Nr 85. Kraków 14 Kwietnia — Piątek. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 13 kwietnia.

Niezbyt jeszcze dawno zniesienie Komitetu urządzającego byłoby witane, jeśli nie jako zapowiedź zmiany systemu postępowania rządu rosyjskiego w Królestwie, to przynajmniej, jako ustanie zasady unifikacyi Polski z cesarstwem, jako uratowanie tych cech odrębności prowincyonalnej, które pozostały nienaruszone przez reformy dokonane w ostatnich czasach. Obecnie przyjęcie faktu tak długo dawniej z niecierpliwością wyglądanego, nie przychodzi wśród okoliczności odmiennych, a tem samem pozbawiony znaczenia, jakie do niego pierw przywiązywano.

Komitet urządzający powstał w epoce rewolucyi w r. 1864 współcześnie z postanowieniem o nadaniu własności ziemskiej włościanom, a jakkolwiek pierwotnie ograniczony tylko do wprowadzenia w wykonanie ustaw o uwłaszczeniu włościan, okazał się wkrótce nader dogodną instytucyą do działania w dwojakim kierunku: zniesienia odrębności Królestwa i rusyfikacyi.

Powierzano też Komitetowi coraz nowe prace ustawodawcze. W miarę wywiązywania się z powierzonego zadania wzrastała działalność Komitetu i kredyt u partyi będącej u władzy. Do owej epoki wszechwładztwa Komitetu odnoszą się spory z namiestnikiem i najważniejsze rozporządzenia administracyjne. Jako wprowadzający w życie sprawę włościańską Komitet zetknął się z ludnością, a arbitralność jego postępowania w tej kwestyi najlepiej da się poznać ze sposobu mówienia, jaki się upowszechnił w tym czasie w społeczeństwie, według którego urządzić znaczyło tyle, co zabrać, a nawet zabić. Nie przypisujemy Komitetowi podobnych zbrodni w znaczeniu prywatnem, ale niewątpliwie zgromadziwszy około siebie socyalistycznemi przekonaniami przejęte osobistości, nie kierował się on w sprawie włościańskiej zasadami sprawiedliwości i prawa, ale na ich miejsce podsunął owe polityczne cele, dążył do zniszczenia tak zwanej inteligencyi, jako żywiołu głównie podtrzymującego polskość i tradycye historycznej przeszłości narodu. W miarę ogarnienia wywoływanego postępowaniem Komitetu w sprawie włościańskiej rósł jego kredyt i znaczenie. Powierzano mu coraz nowe zadania i wówczas to zaczęły się sypać jedne po drugich rozporządzenia mające zatrzeć wszelką odrębność kongresowego królestwa. Nie było to łatwem do spełnienia, gdy Królestwo używało wówczas najobszerniejszej autonomii administracyjnej; ale, że burzyć jest zawsze łatwiej niż budować, wystarczyło lat kilka, aby dzieło unifikacyi doprowadzić do końca w zakresie administracyi.

W tym czasie Komitet tknął się najprzód oświaty i zwalił system edukacyjny zaprowadzony przez margrabiego Wielopolskiego, własne rozporządzenia przetwarzając po kilka razy, zanim nie utworzył szkół niższych i średnich odpowiadających podwójnemu zadaniu: rusyfikacyi i ciemnoty. Za punkt wyjścia posłużyło mu zaprowadzenie szkół różnowyznaniowych, przywileje udzielone szkołom rosyjskim, aby następnie zniwelować całą naukę, do uczenia się języka rosyjskiego, a wygnać z wykładów język polski.

Współcześnie zajął się reorganizacyą administracyjną, przy czem głównem jego zadaniem było podnieść znaczenie gubernatorów, a osłabić władzę namiestnika. W podobnym duchu nastąpiła reforma skarbowa. Zarazem padały jedna po drugiej wszystkie instytucye stanowiące odrębność Królestwa, jak rada administracyjna, komisye rządowe spraw wewnętrznych, oświecenia, skarbu, izba obrachunkowa, a Komitet przejmował na siebie zadanie każdej zniesionej instytucyi. Z gorączkową prawie szybkością, wydawał on coraz nowe rozporządzenia, kasował jedne przez drugie, a w coraz nowej metamorfozie podawał przepisy, bardziej z dniem każdym zbliżone do ustaw obowiązujących w cesarstwie.

Pomimo tego unifikacyjnego kierunku, który był przyczyną zniesienia odrębności Królestwa, niepodobna było zaprowadzić w Królestwie zupełnie tych samych co w cesarstwie prawnych urządzeń; a najbardziej się to uwidoczniło w dwóch najważniejszych przez Komitet podjętych reformach; w sprawie włościańskiej i w reformie podatków. Ogromne przemiany zaprowadzone w dawnych stosunkach włościańskich i finansowych, nie mają żadnego podobieństwa z odpowiedniemi urządzeniami w cesarstwie.

Od czasu wszakże jak Komitet urządzający zmuszony był w widokach unifikacyi administracyjnej przelewać część władzy swojej na ministerstwa w Petersburgu, zaczęło słabnąć jego znaczenie, działalność stygła, a zarazem gasła niechęć do Komitetu w ludności. Stał się on ostatnią centralną władzą, jakby arką lub muzeum wszystkich autonomicznych urządzeń Królestwa i z tego powodu, poczęło się wyrażać pragnienie utrzymania instytucyi, która skupiając w swych rękach władzę, mogła z czasem być punktem wyjścia nowych autonomicznych urządzeń. Natomiast w Petersburgu coraz więcej wyrabiała się myśl potrzeby zniesienia Komitetu, i coraz bardziej naglono o zamknięcie czynności tej chwilowo odrębnej instytucyi. Temu prądowi petersburskiemu przypisać należy zwinięcie Komitetu przed ostatecznem załatwieniem przedsięwziętych reform, mianowicie przed reorganizacyą sądownictwa, i utworzenie w Petersburgu specyalnej komisyi do spraw Królestwa, która obejmie po Komitecie zadanie niegdyś jemu przynależne. Komisya petersburska do spraw Królestwa jest tym samym Komitetem urządzającym pod względem reform unifikacyjnych, ale nie będzie już posiadała, ani tej władzy, ani tego potężnego znaczenia, jakie miał komitet; to już tylko instytucya pomocnicza dla ministrów do wypracowania projektów reorganizacyjnych.

Z powyższych uwag widzimy, że Komitet urządzający pod koniec swego istnienia przestał już być instytucyą niebezpieczną w Królestwie i że zwinięcie jego w dniu dzisiejszym jest raczej dalszym ciągiem idei, jaka służyła za podstawę przy utworzeniu Komitetu, idei zniesienia odrębności Królestwa, niżeli może być uważane za koncesyę administracyjną.

Komitet urządzający jak przestał być w ostatnich czasach środkiem ciężkości dążeń unifikacyjnych wyprzedzony w tym względzie przez petersburskie organa władzy, podobnie postradał doniosłość jako rusyfikator Królestwa kongresowego. Kiedy Komitet rozpoczynał swą czynność, wówczas wszystkie szkoły i urzęda były w rękach Polaków. Komitet przez siedem lat istnienia starał się usilnie sprowadzić do Królestwa największą ilość Moskali, obsadził szkoły, uniwersytet, wszystkie urzęda przybyszami, obcymi ludźmi, pousuwał zaś żywioły miejscowe.

W tym samym celu rusyfikacyi wyszły rozporządzenia Komitetu prześladujące religię i księży katolickich, a popierające prawosławie i unitów, o ile ci ostatni okazują chęć łączenia się z Moskwą i prawosławną cerkwią. Rozpoczęte przez Komitet dzieło rusyfikacyi, bałamucenia umysłów, ma już dziś gorliwych i licznych apostołów. Komitet sam przez się nie mógł więcej uczynić i dzieło przezeń rozpoczęte pójdzie dalszym torem bez jego pomocy, aż się rozbije o serce ludu, jak się roztrąca o tę skałę wszelki gwałt i niesprawiedliwość rządów.

Oprócz powyższych dwóch zadań: unifikacyi i rusyfikacyi, Komitet przyniósł był ze sobą idee socyalne. Temu ostatniemu kierunkowi przypisać należy zasady główne organizacyi gminnej, a zarazem zniesienie trzech czwartych miast w Królestwie.

Gmina utworzona przez Komitet posiada wiele warunków żywotności i może nie bez obawy patrzano w Petersburgu, czy nie stanie się ona punktem wyjścia nowego prądu narodowego życia. Należało przygasić to zarzewie, a do tego niemogły służyć ręce, co rzuciły iskry autonomii gminnej, i tyle wagi przywiązywały do swego dzieła; takim gaszącym żywiołem staną się dopiero przyszli sędziowie pokoju i system biurokratyczny, dobrze posiłkowany zcentralizowaniem wszystkich władz w Petersburgu. To też jest ostatnie znaczenie, jakie przywiązujemy do zniesienia Komitetu urządzającego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzeszów 11 kwietnia.

(A. R.) Umieściliście przed niedawnym czasem w piśmie waszem punkta zasadnicze do nowej ustawy o straży polowej, uchwalone przez Radę powiatową bocheńską, na skutek wezwania ministerstwa rolnictwa, udzielonego Radom powiatowym za pośrednictwem Starostw. Dobre urządzenie straży polowej jest bardzo ważną dla kraju naszego kwestyą, bo nieuszanowanie cudzej własności, czy ze swawoli czy ze złej woli, rozpowszechnia się coraz bardziej, sprawia rolnikom wiele zmartwienia, a uchodząc bezkarnie, szerzy się nor...zacyę. Ponieważ ciekawemiby były zapatrywania się pojedynczych Rad powiatowych na ten przedmiot, tak z bliska wszystkich rolników obchodzący, dla tego pozwalam sobie przesłać wam punkta zasadnicze, uchwalone dnia 10 lutego b. r. przez Wydział Rady powiatowej Rzeszowskiej w odpowiedzi na wezwanie ministerstwa rolnictwa:

1. Straż polowa powinna być instytucyą powszechnie obowiązującą, nie zaś od woli pojedynczych zawisłą, zatem strażą publiczną.

2. Stosunkowo do ludności, obszaru gruntów i podziału ich, ma być straż polowa tak rozłożoną, aby na każdego strażnika nie wypadały zbyt rozległe przestrzenie utrudniające lub uniemożebniające wykonanie dokładnego dozoru.

3. O przydzieleniu każdemu strażnikowi właściwej przestrzeni do pilnowania stanowić winien Wydział powiatowy za wysłuchaniem gmin i obszarów dworskich. Różnica gruntów dworskich lub gminnych wpływu na przydzielenie przestrzeni do pilnowania wywierać nie powinna.

4. Mianowanie strażników powinno należeć do Wydziałów powiatowych, aby wybierani byli ludzie zdolni; a do kwalifikacyi dodać wypada, że jeżeli znajomość czytania i pisania nie ma być koniecznym warunkiem, przynajmniej szczególny wzgląd na nią miany być powinien.

5. Wszyscy strażnicy powinni być jednakowo uniformowani i zaopatrzeni w stósowną broń.

6. Organizacya straży powinna być zbliżoną do wojskowej, a na każdych dziesięciu strażników ma być jeden nadstrażnik, dla wykonywania nadzoru.

7. Straż polowa powinna mieć stałą płacę, której minimum i maximum w drodze ustawodawczej oznaczyć wypada. — Płacę pobierać powinna za pośrednictwem Wydziałów powiatowych.

8. Fundusz na pokrycie kosztów, zebrany być może najwłaściwiej powiatami przez dodatki do podatku gruntowego, o ileby go interesowani sami nie dostarczyli.

9. Odebranie przysięgi poruczone być winno Wydziałom powiatowym, jako do strzeżenia interesów powiatu powołanym organom.

10. Przy odbieraniu przysięgi winien być każden strażnik w obecności właściwego Naczelnika gminy objaśniony o swoich prawach i obowiązkach oraz o karach, jakim w razie przekroczenia lub zaniedbania swoich obowiązków podlega, i winien otrzymać drukowaną instrukcyę z wymienieniem praw, obowiązków i kar.

11. Do obowiązków zaliczyć trzeba pilnowanie nietylko własnej przestrzeni, ale oraz znoszenie się z strażnikami sąsiednich przestrzeni, aby jeden drugiemu w wykonywaniu obowiązków swoich pomocnym był i żadna szkoda uwagi straży nie uszła. §. 23 dotychczasowego rozporządzenia o straży polowej powinien być uzupełniony przez wyraźne wymienienie, że także wszelkie naruszenie granic, zaorywanie miedz, i przytrzymywanie lub przepuszczanie wody na szkodę sąsiada, liczy się do szkody polowej. Żadnemu strażnikowi nie ma być wolno pod karą przyjmować poleceń prywatnych, chociażby polecającemi były osoby urzędowe. Dla dochodzenia sprawcy szkody powinien mieć strażnik polowy prawo, za uwiadomieniem Naczelnika gminy, czynić poszukiwania po domach i zagrodach, a nadto każden Naczelnik gminy powinien w razie potrzeby dać strażnikowi pomoc do wykonania swoich obowiązków służbowych.

12. Każden strażnik winien tygodniowo zdawać raport swemu nadstrażnikowi, który znowu raport ogólny ze swego okręgu Wydziałowi powiatowemu przedkładać tygodniowo powinien.

13. Za zaniedbanie obowiązków lub umyślne przeciw nim wykroczenie powinny być ustanowione kary, oprócz utraty służby, także kary aresztu do trzech miesięcy, a władza dyscyplinarna należeć powinna do Wydziałów powiatowych.

14. Minimum kary na szkodników nałożonej powinnoby być podniesione do 1 złr. od wypadku i sztuki szkodnej, a kara przy powtórzeniu winna się dwoić.

15. Kary powinny wpływać do kasy rządowej na stały fundusz straży polowej, bez względu na to, czy poszkodowany szkody swojej dochodzi lub nie, lub ze szkodnikiem się ułoży.

16. O każdym wypadku uszkodzenia lub przytrzymania szkodnika winien strażnik zaraz w ciągu dnia zawiadomić Naczelnika gminy i poszkodowanego, a Naczelnik gminy powinien zaraz w przeciągu 24 godzin ściągnąć od szkodnika minimum kary pieniężnej, nie przesądzając przez to większej przez właściwą władzę nałożyć się mającej kary. Ściągnięte kary pieniężne winien Naczelnik gminy składać przy wykazie właściwej władzy.

17. Prawo karania przydzielić wypada Wydziałom powiatowym, ale z zagrożeniem odpowiedzialności, gdyby która sprawa karna policyi polowej w dniach 14tu od jej wniesienia załatwioną nie była.

18. Wynagrodzenie szkody wyrządzonej jest niezależne od kary pieniężnej. Poszkodowany chcący poszukiwać swojej szkody powinien się w 24 godzinach po otrzymanej wiadomości zgłosić do Naczelnika gminy o zarządzenie oszacowania szkody.

19. W każdej gminie łącznie z obszarem dworskim powinno być najmniej 4ch a najwięcej 8miu zaprzysiężonych znawców do szacowania szkód polowych, a poszkodowanemu służy prawo wyłączania nieprzechodzące połowy liczby znawców. Oszacowanie szkody powinno się odbywać w obecności Naczelnika gminy lub jednego członka Zwierzchności gminnej, za zawiadomieniem szkodnika i poszkodowanego. Orzeczenie znawców ma moc dowodu, a tym sposobem orzeczone wynagrodzenie szkody, jeżeli szkodnik na karę zasądzony zostanie, w drodze egzekucyi administracyjnej ściągnięte być winno.

20. Poszkodowanemu zachowaną być winna wolność poszukiwania swej szkody w zwykłej drodze prawnej, z ominięciem postępowania administracyjnego, poprzednio wskazanego.

Wydział powiatowy Rzeszowski chce zatem, aby straż polowa była instytucyą publiczną i powszechnie obowiązującą, albowiem w uszkodzeniu własności rolniczej upatruje dwie strony, które odróżnić należy: szkodę prywatną dającą prawo do wynagrodzenia, i naruszenienie porządku publicznego przez uszkodzenie cudzej własności, za co następuje kara. Jeżeli straż polowa nie będzie instytucyą powszechnie obowiązującą, tylko od woli pojedynczych rolników zawisłą, i nadto, jeżeli strażnicy zostawać będą w służbie prywatnej, to pociągnięcie szkodnika do kary będzie miało zawsze charakter prywatny i budzić będzie w szkodniku niechęć do poszkodowanego. Nam zaś zależeć powinno na tem, aby wdrożyć w umysły poszanowanie cudzej własności, jako rzecz porządku publicznego, bez względu na szkodę prywatną. Im bardziej rozdzieli się poszukiwanie szkody prywatnej od kary za naruszenie porządku publicznego, tem pewniejszy skutek, że z czasem szkody tego rodzaju coraz rzadszemi będą. Dobrej organizacyi straży polowej spodziewać się nie można, jeżeli strażnicy zostawać będą w służbie prywatnej, bo prywatnych strażników nie można poddać ogólnej dyscyplinie i nie można się zapewnić, że będą dobierani ludzie z odpowiednią kwalifikacyą. Niepodobna także, aby osoba prywatna utrzymująca strażnika polowego nie używała go do posług innych i obcych jego właściwemu zadaniu. W naszych stosunkach i przy usposobieniu naszej ludności, straż polowa prywatna nie nabierze nigdy znaczenia straży publicznej, chociażby jej znaczne przywileje nadanemi były.

Oświadczając się przeto Wydział pow. Rzeszowski za strażą publiczną, odróżnia on ściśle dochodzenie szkody od kary, a ostatnią czyni niezawisłą od dochodzenia szkody. Poszkodowany powinien mieć ułatwione środki dochodzenia swej szkody i nie być narażonym na długi i uciążliwy proces sądowy; karę zaś powinna wymierzać władza w drodze najkrótszej zaraz po skonstatowaniu faktu uszkodzenia. W naszej teraźniejszej organizacyi nie mamy odpowiedniego organu publicznego, któremuby funkcye te najwłaściwiej przydzielić wypadało. Wójt nie jest takim organem, a starosta lub Wydział powiatowy także z innych powodów nie kwalifikują się należycie do tego. Sądy pokoju, do których od tak dawna wzdychamy, byłyby najwłaściwszemi organami do sprawowania sądownictwa w sprawach szkód polnych tak karnego jak cywilnego.

Lecz niestety, dopóki nie będziemy mieli sądów pokoju, dopóty trzeba się posługiwać innemi organami, a Wydział pow. Rzeszowski oświadczył się za wydziałami powiatowemi.

Przyjmując w zasadzie straż polową, jako straż publiczną, musiał Wydział pow. przyjąć w konsekwencyi, że straż publiczna z funduszów publicznych utrzymywaną być musi, i dla tego zaproponował osobny na ten cel dodatek powiatowy. Natomiast jednak oświadczył się za tem, aby kary spływały na fundusz tej straży. Z kar tych można dawać nagrody odznaczającym się strażnikom, gracye dla wysłużonych, ich wdów i sierot, a ostatecznie z czasem może się utworzyć fundusz, który zmniejszy znacznie ciężar utrzymania straży.

Nakoniec przychodzi do uwzględnienia jedna ważna okoliczność. Stan bezpieczeństwa publicznego jest u nas bardzo opłakany, bo jednem słowem my żadnej policyi nie mamy. Żandarmerya, w liczbie wcale niedostatecznej, nie może zadość uczynić potrzebom bezpieczeństwa. Straż polowa dobrze uorganizowana może w tym względzie przynieść wielką pomoc i przyczynić się w ogóle do ustalenia bezpieczeństwa publicznego. Niepodobna bowiem, aby uwadze straży polowej, dobrze uorganizowanej, uszły inne wypadki naruszające porządek publiczny. Każdy strażnik, pełniący swą służbę na niewielkiem teritoryum, zaznajomi się w wiosce szczegółowo z miejscowością i z ludnością i będzie miał tysiączną i łatwą sposobność dowiedzenia się o wszystkiem, co zajdzie w teritoryum jemu przydzielonem. Tym sposobem stanie się źródłem obfitem informacyi dla żandarmeryi, i spodziewać się można, że wiele sprawców kradzieży, podpalań i innych podobnych zbrodni nie będzie mogło tak łatwo jak dotąd ukrywać się przed ręką sprawiedliwości. Ciekawa teraz rzecz, co zrobi ministerstwo rolnictwa, z nadesłanym sobie obfitym materyałem? Czy zdobędzie się na jaki projekt do ustawy? czy uwzględni osobno życzenie Galicyi, czy też obdarzy nas projektem ogólnym centralistycznym?

Wiedeń 12 kwietnia.

Wczorajszy *Vaterland* powtórzył za „Korespondencyą Genewską" organem katolickim wiadomości z Florencyi o krokach rządu austryackiego u dworu włoskiego, względem strzeżenia niezawisło-

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— Jednak gdyby matka wróciła do Pana z grobu, zgiąłby Pan kolano...

— Daj pokój — wtrącił Zygmunt, zaledwie hamując oburzenie — on słusznie ma, że nie chce całować ręki, którą niedługo przegwoździ! bo te wszystkie odróżnienia osoby i władzy szeląga nie warte — i kto w oczy swej ofierze cześć okazuje, a potem ją z mienia obdziera... Stanął, gdyż błagalny wzrok Tereni nie dał mu powiedzieć reszty.

Tu pani Wiśniowiecka nadeszła z Jadwisią i z daleka zawołała:

— Gdzieżeście mi uciekły dzieci?... Prawda jak dziwnie jasno w około tego Ojca Św.? chociaż ze świata na niego same burze biją, z niego na świat spływa sam pokój...

— Droga Ciocia nie widzi, że nam Szczęsny wrócił!

— A... Pan Szczęsny? już z Caprery? i cóż tam słychać?

— Niestety nic, Pani.

— A co widać? — wtrąciła Jadwisia.

— Także nie wiele.

— Jakto? więc fałszywemi są wieści rozsiewane po dziennikach o Edenie, który Emmanuel Garybaldemu urządził na wygnaniu?

— Dzienniki skłamały jak zwykle. — Nie tylko, że orzeł w więzieniu, ale i klatka jeszcze nie złocona, nędzna jak gdyby dla wróbla — Prawdziwie niegodnie Piemont z nim postąpił.

— Jaka służba taka płaca, mój kochany — po co się z nim wdawał? Ależ on sam, powiedz, jakie wrażenie na tobie zrobił?

— Wojaka nie sądzi się inaczej tylko w bitwie.

— Więc ci się w pokoju nie podobał?

— Bynajmniej nie mówię tego.

— Ej Szczęsny, Szczęsny, wydają cię oczy! I jakże cię przyjął?

— Jak najserdeczniej.

— Szczerzeście rozmawiali z sobą?

— *Ja* z nim, nie *on* ze mną... ależ nie był obowiązany mi się zwierzać...

— To nie dla tego, niech Pan będzie pewny! — zawołała pani Wiśniowiecka.

Szczęsnego twarz otwarta natychmiast stała się echem jej wyrazu, i prowadząc ją pod rękę odparł ciszej:

— Prawdę Pani mówi — przekonałem się, że on sam nic nie wie, jest narzędziem tylko — nie pójdzie tam, gdzie *chce*, ale gdzie będzie *musiał!*

— Brawo! część wygranej!

— Dla czego? Kiedy ja owszem potwierdzam to urządzenie przez wzgląd na sprawę — bom się przekonał, że z Garibaldego nie geniusz na wodza, tylko prosty condottiere...

— Więc znowu rozczarowanie na jego punkcie Pana spotkało. O! a ileż go ich czeka jeszcze na tej ślicznej drodze! Jeżeli, czego nie daj Boże, dotkniesz się ręki kierującej wszystkiem, dopiero zobaczysz, co tam podłości!.. Zbrodnia rządzi miernotą — zbrodnia w okularach z brudnej jakiej kancelaryi rozsyła wyroki, które ślepi ślepo pełnią, — i ztąd ma wyróść szczęście dla świata?

— Wyrośnie! — zawołał Szczęsny, zmieniając się nagle, bo tejże chwili złowrogą groźbą stanęły mu w duszy słowa Alego: „Będziesz Papistą — zbabiejesz!" Więc prostując się jak gdyby przeciwko ich napaści, już na progu domu pani Wiśniowieckiej rzekł stanowczo:

— Nie człowiekowi przyszedłem służyć, i nie sława jednego bohatera sprowadziła mnie aż z Litwy do jego szeregów, tylko świętość wolnej sprawy, którą ukochałem — ta żadną lichotą urzędników jej skalaną być nie może, więc mnie też od niej nic nie odstraszy. Co mnie do tajnych spisków i rządów, kiedy nie pytając na nic, niosę tylko serce całkowite, i dłoń czystą? Bić się, poledz, któż mi wzbroni? a do czego innego mięszać się nie myślę!

Mówił to na wschodach, dochodząc już do drzwi mieszkania. W tem Terenia, która szła naprzód z Zygmuntem, odwróciła się do niego:

— Bić się, poledz? — zatem nic już Pana nie przekoną?

— Nic na świecie.

— Otóż wynik z bytności na Caprerze! ale spodziewałam się tego niestety.

Szczęsnego te proste słowa przeszyły na wylot. Wszakże z dziką rozkoszą samobójcy, co nóż przewierca we własnej ranie, dodał patrząc jej w oczy:

— Tak, Pani — związałem się bezpowrotnie, słowem szlachcica polskiego. — Zapisanym już w rejestrach przyszłej falangi ochotników, i Garibaldi wie, że za najpierwszym ruchem może liczyć na mnie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

TYGODNIK LWOWSKI.

Blaumontag. — Głos sumienia. — *Silence de digestion.* — Wielki tydzień. — Resurekcya. — Plan świątecznej kampanii. — Bohaterowie. — Poetyczna apostrofa do święconego. — Brillat - Savarin. - Metafizyka kucharska i archeologia pieczywa. — Krytyka historyczna bab, placków i mazurków. — 7000 bab. — Sentymenta, tradycye, affekta i inne rzeczy, które się wiążą z plackami. — Galle, Cholewy, Kadłubki — Historya baby. — Placek nad plackami i arcybabka. — Jako plackom potrzebna jest prozapia. — Exkuza.

Nigdy jeszcze nie byłem w takim kłopocie o tygodnik, jak dzisiaj, a gdyby to było zwyczajem w cechu kronikarskim, jako jest tradycyą we wszystkich innych sławetnych cechach, zrobiłbym sobie *Blaumontag*, i oszczędziłbym sobie i moim czytelnikom zwykłej tygodniowej pogadanki. Po takim *steaple chease*, do jakiego obowiązanym jest u nas w święto wielkanocne każdy, ktokolwiek ma jakie takie grono znajomych, nie zawadziłoby może odpocząć. Sumienie jednak szepce mi, że takie *silence de digestion* nie uchodzi; zabieram się tedy do parafrazy moich pustych niestety tygodniowych tablettek.

Owo więc *primo* mieliśmy w ostatnich dniach wielkiego tygodnia bardzo piękną wiosenną pogo-

ści duchownej Papieża i instytucyj kościelnych w Rzymie. Doniósł o tem już zresztą przed tygodniem korespondent wasz w liście rzymskim. Wiadomości te wszelako do właściwych należy sprowadzić granic i rozmiarów. Faktem jest, że gabinet austryacko-węgierski idąc, o ile nam się zdaje, za głosem instytucyj kościelnych, zostających pod protektoratem monarchii austryackiej, zrobił dość energiczne przedstawienia w Rzymie, lecz nie dotyczą one — jak mnie zapewniają — ani niezawisłości Papieża ani jakiegokolwiek zamiaru przywrócenia władzy doczesnej. Kanclerz hr. Beust trzyma się zasady nieinterwencyi, zważając, jeżeli nie może liczyć na pomoc innych dworów, utrzymuje najlepsze stosunki z rządem włoskim, żywiąc nadzieję, że w ten sposób najprędzej zdoła jakieś ulepszenia wyjednać dla Kościoła katolickiego. Świadczy o tem ostatni krok hr. Beusta we Florencyi. Że kanclerz w gruncie rzeczy nie jest tak niebezpiecznym dla katolików, jak się wielom zdawało, dowodzi już sama ta okoliczność, iż organa katolickie, najbardziej mu nieprzyjazne, zaprzestały od pewnego czasu walczyć przeciw niemu.

Usiłowania hr. Beusta we Florencyi odnoszą się głównie do wydania opieki: 1) nad wszystkiemi instytucyami kościelnemi co mają cechę międzynarodową, między innemi nad gmachami jenerałów zakonów; 2) nad wszystkiemi klasztorami, kolegiami i instytucyami kościelnemi, nad któremi przysłuża protektorat rządowi austryacko-węgierskiemu, tudzież 3) nad wszystkiemi zakładami, będącemi własnością poddanych austryackich. Minister spraw zagranicznych Visconti Venosta oświadczył natychmiast gotowość uwzględnienia życzeń rządu austryackiego, lecz dotąd p. Sella ze stanowiska finansowego robi opozycyę kolodze swemu.

Telegram z Londynu doniósł dziś, że ks. Bismark w Londynie i Wersalu poufne wyraził życzenie, aby rządy Anglii i Francyi zmieniły ambasady swoje w Berlinie i zamieniły je na poselstwa. Życzenie to jest bardzo prawdopodobne. Wiadomo wam bowiem, iż ks. Bismark niechętnie słyszał o zamiarze Austryi zamianowania ambasadora w Berlinie. Różnica między posłem a ambasadorem na tem głównie polega, że ambasador może wprost bez pośrednictwa i wiedzy ministra zażądać posłuchania u Cesarza. Ks. Bismark miał się wyrazić, że nie chce już wystawiać Cesarza i Króla swego na podobne przykrości, jak zajście z ambasadorem Benedettim w Ems.

Peszt 11 kwietnia.

(W.) Hałasy od Bukaresztu uspokoiły się cokolwiek, natomiast z Konstantynopola przybywają wiadomości nader zajmujące.

Podług nich jen. Ignatiew, zachęcony wybornem powodzeniem sprawy czarnomorskiej, pracuje skwapliwie nad dokonaniem nowego dzieła, mianowicie nad zamienieniem sprawy rumuńskiej, zarzewia zawikłań, w zakład przyjaźni między Rosyą a Portą. Już to nie od dziś, bo od czasu sławnej noty Gorczakowskiej z d. 31 października dochodziły wieści o umizgach moskiewskich do Turcyi i intrygach haremowych w celu zmiany kierunku polityki tureckiej. Teraz jednak dopiero ambasada moskiewska w Stambule koronuje swoje dzieło, gdy tureckim mężom stanu przedstawia bukareszckie zawichrzenia, podżegane prawdopodobnie własną ręką, jako odwieczność daną rękojmi życzliwych uczuć swoich dla Porty i Sułtana.

Austrya, po utracie Galicyi, która wcześniej czy później wrócić musi do Rosyi — tak ma przedstawiać ambasada stambulska — będzie zmuszona szukać kompensat nad Dunajem; Anglia zaś, dziś bezczynna, gdyby się kiedyś zerwać miała do polityki energicznej, to chyba dla zapewnienia sobie panowania bezpośredniego nad Konstantynopolem; tymczasem zaś rada, że państwa wschodnie rywalizują z sobą, i osłabiają się nawzajem, toruje jej drogę; nie pozostaje więc obecnie tak Turcyi jak Rosyi nic innego, jak zbliżyć się do siebie, i opierać się na sobie, skrzyżować potężnie zamysły Austryaków i Anglików. Zakładem ich przymierza, a zarazem świadectwem szczerych chęci gabinetu petersburskiego, byłoby uspokojenie Księstw Naddunajskich wspólnem staraniem Turcyi i Rosyi, wspólny protektorat dalej nad Księstwami, jeśli Turcya sobie takowego wspólnictwa życzy, albo in extremis przywrócenie rządu tureckiego, jeśli Turcya uważa go za stosowniejszy dla siebie.

Dziś na szczęście śmieją się jeszcze podobno w Stambule z tych argumentów ambasady carskiej. Słuchają ich jednak, i kto wie, co dalej nastąpić może, jeśli państwa zachodnie będą jak dotąd zadowalać się polityką półśrodków i półsłówek. Wszakże przed czterema miesiącami tureckie wpływy w Stambule, że to turecki pełnomocnik na konferencyach był nie najsłuchniejszym ze wszystkich do zezwolenia na wyniosłe domagania się gabinetu petersburskiego. Trudno i dziś powiedzieć, aby Turcya zaleciła mu podobne postępowanie przez słabość lub nieświadomość celów swojego północnego sąsiada; wszak ona była najbardziej gotową, choć z wielkim wysiłkiem, do odparcia tych domagań siłą.

Odosobnienie, w którem państwa zagrożone żyją wobec wspólnego dla nich wszystkich niebezpieczeństwa, i brak woli zarazem sprawiają, że każde z nich ustępuje przed natarczywemi domaganiami, przekładając, aby na sąsiada zwaliła się naprzód moskiewska bieda. Od Rosyi zależy więc wybór pierwszej dla siebie ofiary. Podług wiadomości konstantynopolskich zdawałoby się, że na teraz wybór ten zrobiony w Petersburgu: ma nią być Austrya. Idzie teraz może o to właśnie, aby Turcyę zbezwładnić, a samym przygotować się dostatecznie. Kiedy to nastąpi, trudno przewidywać; lecz zły to symptomat, że w tym kierunku pracuje już dyplomacya. Tymczasem wolno się pocieszać nadzieją, że ta praca zapobiegliwa przetrze oczy wybranej ofierze.

W Peszcie urzędowa polityka święci jeszcze. Ministrowie po większej części w podróży. W przyszłym tygodniu mają jednak nastąpić ważne ogłoszenia tyczące się Pogranicza, a mianowicie sprowincyalizowania części krajów od lat dwóch już wyznaczonych pismem odręcznem cesarskiem. Akt ten ma być spełniony z całą uroczystością, a prawdopodobnie połączony będzie z inauguracyą reform ekonomicznych. Wiadomo bowiem, że na Pograniczu istnieją dotąd stosunki urbaryalne i wspólności domowe, które na żaden sposób nie dadzą się pogodzić ze stanem bardziej cywilizowanych stosunków obywatelskich w Kroacyi.

Dla ostatecznego postanowienia formy, w jakiej się ma dokonać akt sprowincyalizowania ziem należących dotąd do Pogranicza i połączenia ich z ojczystą Kroacyą, ma się odbyć d. 18 b. m. w Wiedniu narada pod prezydencyą Cesarza, na którą oprócz prezesa gabinetu pospieszy zapewne i ban Kroacyi. Od oddania reszty ziem Pogranicza pod tymczasowe zawiadywanie ministeryum Honwedów, na teraz odstąpiono podobno.

Pester Lloyd zapewnia, że jutrzejszy dziennik urzędowy ogłosi 8 nominacyj nadżupańskich. Jakkolwiek nadżupaństwa te należą wszystkie do opróżnionych oddawna, nominacye te potrzeba jednak uważać za początek wprowadzenia w życie ustawy o komitatach. Taka myśl przewodniczyła prawdopodobnie przy wyborze osób. Z tego powodu zapowiedziane nominacye mają niezwykłą doniosłość.

Kraków 13 kwietnia. (Dalszy ciąg obrad Rady miejskiej nad budżetem miejskim).

Bilans.

Ogólna suma dochodów zwyczajnych i zasiłkowych	złr.	339,228
Ogólna suma wydatków zwyczajnych	„	327,002
Przewyżka	złr.	12,226
Ogół dochodów zwyczajnych, zasiłkowych i nadzwyczajnych	„	349,228
Ogół wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych	„	349,228
Przewyżka lub niedobór		0

Wniosek do postanowienia Rady miejskiej względem wykonywania wszystkich uchwał budżetowych:

Sekcya skarbowa zważywszy, że budżet przez Radę pełną uchwalony, wyznacza odpowiednią sumę na pokrycie każdéj pozycyi wydatku, a wyznaczenie to opiera się na pewnych zasadach oraz na porównaniu rzeczywistych potrzeb gminy z wydatkami, i uprzednim rozrachowaniu dochodów dla pokrycia każdego wydatku i zaspokojenia każdéj potrzeby; zważywszy, że niezbędnem jest przewidzieć, iż zapobieżenia nie może być w inwentarzu jak pozycyi budżetowej, ani nie można skarbu upoważnić na jedne wydatki, aby niemi przekroczyć wydatki zwiększone nad przewidzianą sumę w niektórych tytułach, sprowadzą nieuniknienie deficyt budżetowy, ile że nie może być zaniechanym żaden wydatek podług budżetu przewidziany; zważywszy, że niezbędnym jest najtrzeźwiejsze rozrządzanie funduszami, i zapewnienie ścisłego wykonania budżetu, — wnosi:

Rada miejska uchwalić raczy:

§ 1. Wszelka sekcya może wydatek uchwalać, przez wydziału wydatków polecać, a magistrat wydatkować, na każdą pozycyę budżetową tylko w granicach budżetem zakreślonych, przy zachowaniu przepisów §§ 64 i 100 statutu miejskiego.

Sekcya skarbowa zważywszy, że jednak niekiedy trudno naprzód oznaczyć dokładnie kwotę na pokrycie jakiéj pozycyi wydatków, i może zdarzyć się przypadek, iż rzeczywisty wydatek musi przenieść sumę na pozycyę budżetową wyznaczoną, — wnosi:

Rada miejska uchwalić zechce:

§ 2. a) Jeżeli kwota przeznaczona na pokrycie jakiéj pozycyi budżetu wydatków zwyczajnych, okaże się niedostateczną, i wydatek zwiększony, a w tym razie sekcya właściwa może na wniosek upoważnić do pokrycia niedoboru w téj pozycyi wydatków przez przeniesienie kwoty przeznaczonej na pokrycie innéj pozycyi budżetowej w tym samym tytule budżetowym, jednak zawsze w warunkach przepisanych w statucie, 21 ustępem § 64.

b) Pokrywanie niedoboru w jednym tytule budżetowym, kwotą przenoszoną z innego tytułu wydatków lub sumą wyznaczoną w tytule XLIV na nieprzewidziane wydatki, może nastąpić tylko za uchwałą Rady pełnéj.

c) Również tylko za uchwałą Rady pełnéj, nastąpić może wszelki wydatek nadzwyczajny, to jest: albo wydatek nie objęty żadną pozycyą budżetową, albo niedobór w jakim tytule budżetowym, który pokryć można jedynie sumą wziętą z kapitału miejskiego.

d) W budżecie wydatków nadzwyczajnych przenoszenie kwot z pozycyi na pozycyę następować nie może.

Stan funduszu Sukiennic w r, 1871.

Przychody:

Czynsze dzierżawne ze sklepów	złr.	4257
Opłata placowego	„	1846
Procenta od obligacyj	„	7
Subwencya uchwalona przez Radę państwa ze skarbu państwa, za r. 1871	„	5000
Subwencya przez sejm uchwalona ze skarbu krajowego, za r. 1871	„	5000
Procenta od gotówki złr. 1706 w. a.	„	87
Razem	złr.	15837

Rozchody:

Procenta od kapitałów hipotekowanych na Sukiennicach	złr.	25
Podatki skarbowe: domowo-czynszowy	„	1200
aequivalent	„	84
Zabezpieczenie od ognia	„	20
Razem	złr.	1329
Przeto nadwyżka	złr.	14508

Do nabycia na własność gminy są jeszcze sklepy Nr. 2, 20, 21, 22 i 3/16, części kramu bogatego Nr. 1 jakoteż 81 jatek szewskich.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiedeń 12 kwietnia. Dzienniki wiedeńskie podały w tych dniach wiadomość o zwołaniu delegacyj wspólnych do Wiednia w końcu miesiąca maja lub koło połowy czerwca. Wiadomości te dały powód dziennikowi peszteńskiemu *Pester Lloyd* do kilku uwag, między któremi czytamy: „Jest wprawdzie zamiar zamknięcia posiedzeń sejmu węgierskiego przed Zielonemi Świętami, mniéj więcéj koło 23go maja, a otwarcia nowéj sesyi zaraz dnia następnego, potem jednak — skoro wybrane zostaną bióra i komisye stałe, oraz delegaci — sejm ma być odroczonym, tak że bezpośrednio po Zielonych Świętach zebrać się będą mogły delegacye wspólne. Lecz właśnie wspomniane wyżéj zamknięcie posiedzeń sejmowych zawisło od tego, czy do tego czasu uchwalone zostaną ustawy urbaryalne, ustawy organizujące sądownictwo i nowella do ustawy wyborczéj. W Wiedniu zaś wszystko jest jeszcze w zawieszeniu, gdyż jak wiadomo nawet wybrani już delegaci nie mogliby wykonywać swego mandatu, jeśliby Rada państwa rozwiązaną została. Zapowiedziane zaś na poświęta przedłożenia ministerstwa hr. Hohenwarta nie są w ten sposób rozstrzygające, aby dały powód większości Izby deputowanych w Wiedniu do uchwalenia wotum nieufności; z drugiéj strony jednak z trudnością wystarczą one do utworzenia silnéj większości dla wniosków ministerstwa, a tem samem dla podjęcia natychmiast wyborów do delegacyi. Polacy, zanim przystąpią do wyboru delegacyi, również wpierw wyczekiwać będą rezultatu swych starań autonomicznych, a bez Polaków nie ma hr. Hohenwart widoków uzyskania większości dla dokonania wyborów do delegacyi. Z tego wszystkiego więc wnosząc jest rzeczą prawdopodobną, że delegacye zbiorą się w pierwszéj połowie czerwca.“

— *Milit. Ztg* donosi o rozmaitych czynnościach w ministerstwie wojny. I tak organizacya armii jest prawie na dokończeniu, z wielką bowiem energią postępują odnośne prace naprzód, a ponieważ wiele jeszcze załatwić trzeba, pomnożono przeto obrady w pojedynczych wydziałach ministerstwa wojny i takowe odbywają się do późnéj nocy. Ustawa o emeryturach ma być w czerwcu przedłożoną delegacyom, a nowy regulamin służbowy jest już zupełnie ukończony. Nowem urządzeniem jest przepis o oficerach zostających w stanie spoczynku, jeśli wstępują do służby czynnéj podczas wojny.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

W dniu 27 listopada, w którym Francuzi doznali porażki pod Amiens, skutkiem czego miasto to dostało się w ręce nieprzyjaciela, armia wogezka pod dowództwem Garibaldego, zaatakowaną została w pobliżu Pasques w stronie zachodniej Dijonu przez 14y korpus pruski, i pod względem rezultatu walki nie była szczęśliwszą od armii Faidherba. Garibaldczycy utracili w tej potyczce około 300 ludzi, sześć razy prawie więcej niż Niemcy. Potyczką tą nie zakończyły się atoli wypadki w okolicach Dijonu. Prusacy uderzając na część sił Garibaldego mieli zapewne na celu akcyę skombinowaną, gdyż równocześnie posunęli wojsko swe stojące pod Belfortem przez Beaune ku Besançon, które pod pierwszem z tych miast przez gwardyę ruchomą departamentu Doubs napadnięte, ku Montbelliard odrzucone zostało.

Postawa wyczekująca, jaką po niewyzyskanem zwycięstwie pod Orleanem przybrał zrazu jenerał Aurelles de Paladine, okupioną została nową klęską. Uderzył on, lecz już zapóźno, bo dopiero w d. 28 listopada, a zatem wtedy gdy już nieprzyjaciel zgromadził w tę stronę odpowiednie siły, całem korpusem 20tym, oraz częściami korpusów 18go, 15go i 16go armii loarskiej pod Beaune la Rolande w sile 70,000 ludzi, na korpus 10ty, dywizyę 3go korpusu i 1szą dywizyę kawaleryi księcia Fryderyka Karola. Jenerał Aurelles de Paladine nie chciał dłużej stać spokojnie pomiędzy Orleanem i Chateaudun i oczekiwać aż otoczony z frontu i skrzydeł, zmuszony będzie do bitwy, któraby się mogła w drugi Sedan zamienić. Miał on do wyboru pomiędzy dwoma planami: albo wcześnie cofnąć się za Loarę, albo przewyższającemi siłami rzucić się na pojedyncze części przybywającej nieprzyjacielskiej armii jeszcze przed jej połączeniem i pobić ją zanim się zjednoczy. Wybrał on plan drugi, lecz trudne to zadanie nie powiodło mu się na razie. Jenerał rzucając się na korpus 10ty przeważającemi siłami, nie przypuszczał że korpus ten posiłkować będzie dywizya korpusu brandeburskiego. Uderzywszy pierwszy z nadzieją pewnego zwycięztwa, został on odparty z wielkiemi stratami. Okupem bowiem tej niepomyślnej bitwy było 1000 ludzi poległych na pobojowisku, 1600 jeńców i przeszło 3000 rannych. Straty pruskie, jakkolwiek znaczne, niedosięgały jednak francuskich. Jenerał Aurelles de Paladine zapomniał, że się nie wydaje bitwy bez zapewnionego odwrotu, a takiego nie mogła ułatwić wielka rzeka leżąca w tyle jego linii operacyjnej. Prócz tego znając zwykłą metodę planu pruskiego, w obecnej wojnie wielokrotnie powtarzaną, oskrzydlania armii przeciwnika, wódz francuski chciał się zabezpieczyć od tej ewentualności i zanadto rozściągnął a tem samem osłabił swój front operacyjny, gdy tymczasem książę Fryderyk Karol zwinął skrzydła swego korpusu, skupił siły i zwrócił przeciw centrum francuskiemu zaczepne działania. Nieprzewidywany ten manewr połamał szyki Francuzom i zamiast marzonego zwycięstwa zgotował im dotkliwą porażkę, która się w dalszej konsekwencyi zamieniła w olbrzymią klęskę.

Pomimo szczelnego zamkięcia Paryża i odcięcia go przez obsaczenie od wszelkiego związku z światem zewnętrznym, musiały jednak dochodzić tam pewne głuche wieści o ruchach armij francuskich, gdyż zwykle na ważniejszy fakt ich orężny Paryż odpowiadał wycieczką. Wieści te były po największej części przesadne, optymizmem przeobrażone i spotęgowane, a co najgorsza późne, oblężeni bowiem pomyślną wiadomością z pola bitwy wtedy dopiero pobudzani byli do czynu, gdy już inny tymczasem zaszedł epizod wojenny, zmieniający postać rzeczy na niekorzyść obrony. Tak się stało i tym razem.

Zajęcie Orleanu przez armię jenerała Aurelles de Paladine i odwrót równający się ucieczce jenerała v. d. Tanna, mogły nieszczęśliwą stolicę Francyi natchnąć nadzieją odsieczy z tej strony, i dla tego to jenerał Trochu urządził w d. 29 i 30 listopada jednę z największych wycieczek, na jakie się Paryż zdobył przez ciąg całego obsaczenia. Nie wiedziano jednak, że w owej chwili armia loarska miała już całkiem skrępowane ruchy i że siły księcia Fryderyka Karola stanęły nieprzebytym szańcem między nią a Paryżem.

Dwudniowa wycieczka w d. 29 i 30 listopada odbyła się z wielkiem wytężeniem, z całą dzielnością godną lepszego losu. W d. 29 siły jenerała Vinoy złożone z 1go korpusu 2ej armii paryskiej, naparły w stronie południowej Paryża pod l'Hay na 6ty korpus pruski i złamały jego szyki w uporczywej walce. Francuzi nie tylko pozostali panami tej pozycyi, lecz po całonocnej kanonadzie z warowni paryskich, rozwinęli przy równoczesnych demonstracyach na różnych punktach pasu fortyfikacyjnego bardzo znaczne siły między Sekwaną i Marną i uderzyli niemi o godz. 11ej z rana na pozycye pruskie. Wywiązała się uporczywa walka, która prawie bez przerwy trwała do godz. 6ej wieczorem. Ze strony francuskiej czynnym był w tej stronie korpus jenerała Ducrot, ze strony pruskiej dywizya wirtemberska, większa część 12go korpusu saskiego, oraz części korpusów 2go i 6go.

Walka w d. 30 listopada wrzała najzacięciej i najkrwawiej około Bonneuil sur Marne, Champigny i Villiers. Miejsca te leżą tak blisko na lewym brzegu Marny, że je baterye dział francuskich z drugiego brzegu ostrzeliwać mogą. W miejscach tych zajętych przez Francuzów, nastąpił szereg walk o każdy dom prawie, Niemcy chcieli je bowiem napowrót odzyskać z pomocą 7ej brygady pruskiej, która podczas boju nadciągnęła. Druga i trzecia brygada wirtemberska, rozstawione na przestrzeni między Sekwaną i Marną w kierunku Bonneuil, a zatem naprzeciwko fortu Charenton wytrzymały główny atak sił francuskich i bliskie już odwrotu, przeszły do kroków zaczepnych za nadciągnieniem wspomnionej powyżej 7ej brygady.

Wycieczki z fortów Saint Denis na północy i w kierunku południowym ku L'Hay były demonstracyami dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela. Główna wycieczka pod dowództwem jenerała Ducrot w 100 do 120,000 ludzi, w której jenerał Trochu brał udział, przedsięwziętą była z fortów Nogent i Charenton, w kierunku południowo-wschodnim od Brie sur Marne do Montmesly między Sekwaną i Marną, a front wojska atakującego rozszerzał się na $1^1/_4$ mili niemieckiej.

W d. 30 listopada walczono obustronnie z wielką wytrwałością. Korzyść zostawała przez dłuższy czas po stronie francuskiej, zajmowali oni bowiem bezprzeszkodnie Nogent nad Marną, wieś położoną w pobliżu fortu tego nazwiska po za pasem fortyfikacyjnym i opuścili ją dobrowolnie, przekonawszy się o bezskuteczności wydostania się z po za obręczy obsaczenia, gdy im żadna zewnętrzna pomoc niedopisywała.

Wycieczka ta na wielką skalę zaambarasowała do tego stopnia oblegających i całe dowództwo pruskie, że nawet część wojska z pod Paryża wysłaną została dla asekuracyi Wersalu, gdzie król Wilhelm nie sądził się być pewnym przed napadem sił mogących nadciągnąć od strony Le Mans.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia. Za 10 dni w niedzielę rozpocznie się w Krakowie jarmark wiosenny dwutygodniowy Ś. Wojciecha. W tym celu zaczęto się już krzątać z przyrządzeniem i ustawianiem bud jarmarcznych na rynku.

— Podług wykazów miesięcznie magistratowi przez Dra Mohra fizyka miejskiego składanych z ludności stałej Krakowa zmarło, w kwartale I 1871 r.

W styczniu r. b.: Chrześcian płci męskiej 53, żeńskiej 61; razem 114. Starozakonnych płci męskiej 14, żeńskiej 12; razem 26.

W lutym: Chrześcian płci męskiej 37, żeńskiej 44; razem 81. Starozakonnych płci męzkiej 11, żeńskiej 14; razem 25.

W marcu: Chrześcian płci męskiej 44, żeńskiej 57; razem 101. Starozakonnych płci męskiej 13, żeńskiej 16; razem 29.

W kwartale I: Chrześcian płci męskiej 134, żeńskiej 162; razem 296. Starozakonnych płci męskiej 38, żeńskiej 42; razem 80.

Ogółem zmarło od 1go stycznia do ostatniego marca 376, w której liczbie mieszczą się 36 dzieci nieżywo urodzonych i 160 dzieci do lat 14 skończonych.

— W sobotę dnia 15 kwietnia o godzinie 2ej po południu odbędzie się konferencya nauczycieli szkół ludowych krakowskich w sali szkoły głównej wzorowej przy ulicy Brackiej.

— Wczoraj pochowaliśmy zwłoki Stanisława Teleżyńskiego, towarzysza sztuki drukarskiej, który po zmarłym niedawno poprzedniku swoim Kowalskim pełnił przy dzienniku naszym obowiązek „łamania“, t. j. był *metteur en pages*, a wzrósł i wykształcił się w drukarni *Czasu*. Cichy, pracowity, uprzejmy, lubiony przez kolegów, umiał sobie łatwo zjednać przyjaźń i szacunek, a dowodem tego, lubo dla nas smutnym, był dzień wczorajszy, który zgromadził za trumną jego bardzo liczny orszak pogrzebowy, poprzedzony młodą wdową i sędziwemi rodzicami.

— Ile czasu potrzebowałby pieszy posłaniec z Tarnowa do Krakowa? Niezawodnie mniej niż go potrzebowała kolej galicyjska, bo oto pokazywano nam niemiecki Frachtbrief, na którym w pośród rozmaitego rodzaju hieroglifów nieczytelnych dostrzedz można było stęple świadczące, iż koszyk i paczka wysłane do Krakowa jako „śpieszna posyłka“, zajęły $4^1/_2$ dni czasu, to jest od 3go kwietnia rano do 7go wieczór!

— Nadmieniliśmy wczoraj o telegramach przesłanych ze Lwowa do niektórych dzienników wiedeńskich z doniesieniem, że d. 9 bm. tłumy pospólstwa przeciągały ulicą Żydowską, tłukły szyby w oknach i napadały z kamieniami żydów przechadzających się po Wałach. Wypadek ten redukuje się podług *Gazety Lwowskiej* do tego, że kilku uliczników wybiło na ulicy Wałowej kilka szyb w jednym domu i umknęło przed patrolem. Co do napadania starozakonnych, wypadek jeden zaszły dniem przedtem, nie zostaje z wybiciem okien w związku. Rzeźniczek pewien zranił pewnego starozakonnego ciężko w głowę laską okutą w nocy 8go na ulicy Żółkiewskiej, za co został uwięziony i oddany do sądu.

— **Nowy Sącz** 9go kwietnia.

(*X. Y.*) Wszędzie żalą się na poczty: nasza tylko dotąd stanowiła wyjątek; niektóre zajścia atoli zmuszają nas co do tego punktu przerwać milczenie. Nie tyczy to właściwie tyle poczty samej jako urzędu lub ich czynności dla publiki ile raczej właściciela domu, w którym poczta pomieszczoną została.

Od niejakiego czasu właściciel domu p. Jan Jenkner z kancelaryi pocztowej zrobił komin dla dolnych części domu; wynajął on bowiem piwnicę, raczej kurnię dolną, w prost pod kancelaryą żydkowi, który ile razy zapali, dymy buchają piecem pocztowym na pokój, duszą urzędników i publiczność czekającą. Urzędnicy pocztowi pracują jakby jakie duchy w chmurach dymu, a publiczność interesowana krztusi się i kaszle, nie będąc wcale obowiązaną połykać dymu pana budowniczego.

Wypadałoby poczcie w takich warunkach nająć lokal dogodniejszy i w rynku, naczem zyskałaby wygodniejsze pomieszczenie swoje a publiczność oszczędziłaby obówia, nie będąc zmuszoną ćwierć mili wędrować dla ułatwienia interesu. Samemu p. pocztmistrzowi możnaby jedno tylko objawić dezyderyum, to jest, aby się nie otaczał strażą niesfornych służebnic, które traktując gości obelżywemi słowy, bronią do niego przystępu; i rzeczywiście łatwiej u ministra uzyskać audyencyę, niż dostąpić do

---

dę, która sprzyjała tradycyjnym odwiedzaniom kościołów czyli raczej „Bożych grobów.“ W piątek i sobotę wszystkie ulice miasta roiły się ludnością, a wszystkie kościoły były przepełnione — a podczas resurekcyi wszystkie ulice i place w około katedry okryte były nieprzejrzanym tłumem nabożnych i nienabożnych, wiernych i niewiernych, jak to bywa wszędzie i zawsze na tym świecie. Na szczęście nie przyszło tego roku do żadnych kolizyj między publicznością a wojskiem, uszykowanem do defilady, jak to się zdarzyło tamtego lata.

Po resurekcyi każdy, kto się gotował do jutrzejszej pielgrzymki, kupował plan miasta Lwowa, i kombinował sobie z strategiczną śmiałością rys świątecznej kampanii, spisując przytem rejestr znajomych. Mam przyjaciół, którzy z heroiczną wytrwałością dotrwali w tej krucyacie *usque ad finem*, zasługując sobie na order stalowych nóg i żelaznego żołądka. Wypadałoby mi może, korzystając z własnych i obcych doświadczeń, napisać tu przegląd święconych żartów i opiewać homerycznie i owe baby, co jak Alpy niebotyczne wznosiły swe dumne, śniegiem lukru okryte wierzchołki, i owe mazurki, co jak kwiecistych łąk kobierce uśmiechały się do gości, i owe wędliny godne wierszy z *Pana Tadeusza*, i owe mitrajlezy czy tam całe parki ognistej artyleryi płynów rozmaitych, *et caetera, et caetera, et caetera*... Nie zawadziłoby to może uczynić w kronice tygodniowej; ale niestety nie jestem znawcą, a mój przyjaciel-poeta, który bywał niegdyś mentorem moim w subtelnościach wyższej gastronomii, jak na nieszczęście nie jest obecnym we Lwowie.

N'est pas gourmand, qui veut — powiedział Brillat-Savarin, arcymistrz kulinarnej sztuki i metafizyk gastronomiczny. Nie jestem ani smakoszem ani znawcą, ale mimo to pozwolę sobie zrobić jedną uwagę *à propos* święconego. Mógł autor sławnej *Phisiologie du gout* pisać *metafizykę* kucharskiej sztuki, czemużby nie można napisać mitologii lub przynajmniej krytyki historycznej równie szlachetnej sztuki piekarsko-świątecznej. Otóż, szanowne, gościnne, piękne panie gospodynie i gosposie miejskie, *vous êtes sur mes tablettes!* Chciałbym koniecznie skrytykować wasze przepyszne baby i cudowne mazurki, a nie mogąc tego zrobić z stanowiska fachowego człowieka, zabieram się do tego... z wyższego stanowiska.

Nie! moje panie, źle się dzieje, tradycye przeszłości giną, wątek historyczny wielkanocnych przysmaków urwał się! Ze stanowiska historycznego zastawy świąteczne nie wytrzymują krytyki. Bóg mi świadkiem, że nie chcę szkodzić ani p. Żmudzińskiemu ani p. Rothländerowi, który, mówiąc nawiasem, 7000 placków rozesłał po rozmaitych powiatach Galicyi i Lodomeryi wraz z Księstwem Zatorskiem i Oświęcimskiem; ale ci ludzie wrogami są tradycyj staropolskich gospodyń. Wprawdzie są to arcydzieła sztuki cukierniczej, i smaczne i wytworne: ale inaczej się je placek, który własnemi białemi rączkami ubrała panna Helena w prześliczne arabeski, jakichby się i mury Alhambry nie powstydziły, niżeli placek kupiony; z innem uczuciem spoziera się na babę, którą wypieściły macierzyńskie zaiste starania pani Katarzyny, niżeli na zwykły, choćby dobry fabrykat.

Mają mazurki swoją uczuciową, sentymentalną stronę *et habent sua fata*... baby. Placek z ideją lepszy jest niż placek z najdelikatniejszym aljażem konfitur a bez idei. Otóż mało widziałem i jadłem placków z ideją, a mniej jeszcze z tradycyą historyczną. Niestety, ciągłość historyczna zużywa się, a badań jej nie nawiązują na nowo. Tak się dzieje w historyografii, tak się dzieje i w wielkanocnem pieczywie. Historycy nasi niektórzy coraz mniej piszą, a nadobne gosposie nasze coraz mniej pieką według—źródeł rękopiśmiennych. Drukowany przepis na baby i mazurki, choćby wyjętym był nawet z upoetyzowanego przez Mickiewicza *Kucharza doskonałego*, nie ma już tego waloru, tej autentyczności, jak rękopiśmienne źródła.

Niestety poginęły już lub giną te poważne manuskrypta, te stare kroniki sztuki piekarskiej, te Galle, Cholewy, Kadłubki wielkanocnych przysmaków!... Już tylko gdzieniegdzie znaleźć można w tajnem archiwum, ukrytem gdzieś w najgłębszym zakątku apteczki domowej lub sekretarzyka, stary, odwieczny, kosztowny manuskrypt, pisany ręką pra-praprabaki, podzielony na *capita*, z których każde zaczyna się: *Weźmy żółtek czterdzieści etc.* A skoro brakło rękopiśmiennych źródeł, poszła w kąt historyczność, tradycya i archeologija bab i placków wielkanocnych. O! gdzież jesteście wy placki kunsztowne, przekładańce misterne, do których się wiązały wiekowe tradycye, wy smaczne prastare, kroniki rodzinne, wy spuścizny po gastronomicznych upodobaniach pradziadów naszych!

Z jakimże to respektem jadło się placek, którego źródło ginęło w zamierzchu przeszłości, który miał osobną swoją historyę! Tym plackiem słynęło Święcone pani podkomorzyny ostrołuckiej, a odziedziczyła jego sekret pani cześnikowa skrobiszewska, zkąd po kądzieli dostał się do domu JMćpaństwa wojskich płotyszewskich, z którą to familią wniosła go wraz z posagiem Jejmość panna cześnikówna Kunegunda. Jadał go z rozkoszą pan wojewoda ruski i za udzieloną sobie kopię ceduły receptowej udarował panią wojszczynę, sadzonemi w turkusy mesztami, które zdobył na wyprawie przeciw pohańcom; zgłupiał skosztowawszy go Signor Firlefanzi, kuchmistrz Jej Królewskiej Mości, i na klęczkach prosił o sekret tego specyału itd.

To mi placek nad plackami, to mi arcybaba, która ma taką przeszłość za sobą! Człek ją je z apetytem pełnym namaszczenia, weneruje o niej pamiątkę przeszłości; pożywa ciasto poważne a smakowite, co pieści podniebienie i buduje umysł!.. Takie utwory wielkanocnego pieca godne mieć swego Paprockiego, któryby wypisał im świadectwo prawdziwego starego szlachectwa! Czyż mogą iść z niemi w porównanie fabrykaty dzisiejsze, nowomodne, wprawdzie niby to zgrabne i smaczne, ale bez wszelkiej prozapii?... Każda dobra baba winna mieć przodków, każdy placek winien mieć historyczną prozapię! Słodkie to wprawdzie na języku, te cacka cukierniczej sztuki, ale nie służą już tak poczciwnym, szlacheckim zębom; a nadęte to! a zdradliwe!... człek ukąsi energicznie a wiatru ugryzie!... ot... pozłociste sobie parweniuszostwo i kwita!...

Otóż *dixi et salvavi animam meam!* Giną tradycyjne placki, oby choć jak Mohikanie znalazły swego Cowpera! Taki jest rezultat moich wielkanocnych spostrzeżeń, który spisuję tu ku przestrodze wszystkich miłośników tradycyj. Szanownych zaś moich czytelników i piękne czytelniczki najmocniej prepraszam, że całą moją dzisiejszą pogadankę wypełniłem historyczno-archeologicznym lamentem nad babami i plackami. Wszakżeż szlachetne te utwory gastronomiczne wypełniały nam także niemal cały tydzień, a jaki tydzień taki i Tygodnik!

DEL...

p. pocztmistrza, którego dla publiczności nigdy „w domu nie ma".

Nowy Sącz 10go kwietnia.

(*X. Y.*) W mojem donisieniu z d. 5 kwietnia zamieszczonem w Nrze 82 *Czasu* z dnia 9 kwietnia zaszły pomyłki, a to że fakt przedstawień amatorskich na rzecz ramnych francuzów dotyczy się nie *Nowego* ale *Starego* Sącza i nie *szkolnej* lecz *rzemieślniczej* młodzieży i kilku młodych nauczycieli tamtejszej szkoły głównej; zaś X. Matusiński nie popierał, lecz przeszkadzał tej sprawie. Proszę zatem o łaskawe uzupełnienie tej pomyłki.

— W Dymitrowie dużym w powiecie Tarnobrzeskim znaleziono d. 22 marca w rzece zwłoki Anny Babiełskiej, zamężnej. Mąż jej Wojciech służący na folwarku w Annopolu, wzięty pod śledztwo, przyznał się, że zgładził żonę.

— *Kuryer Codzienny* donosi, że Matejko rozpoczął obraz odnoszący się do bliskiego obchodu jubileuszu Kopernika.

— *Gaz. Narod.* przypomina profesorom Polakom wykładającym na Uniwersytecie lwowskim w języku niemieckim, że na proste żądanie zaniesione do ministerium, mogą uzyskać pozwolenie wykładania po polsku.

— W Stanisławowie odbyło się d. 6 bm. pierwsze zgromadzenie w celu urządzenia Banku zaliczkowego na miasto i powiat Stanisławowski, w myśl krakowskiej kasy zaliczkowej. Dyrekcya wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, która dała zawiązek kasie zaliczkowej krakowskiej, użyczyła także Bankowi Stanisławowskiemu 3000 złr. na dłuższy czas. Bank Stanisławowski wchodzi w życie d. 1 maja. Zgromadzenie wybrało Dr Ignacego Kamińskiego dyrektorem, a zastępcą p. Józefa Kośmińskiego.

— Namiestnictwo mianowało komisarzami pów. nadzorcami, p. Teodora Stanowskiego, inżyniera w Jarosławiu, na powiaty Jarosławski, Łańcucki i Cieszanowski, a Kornela Heinricha, adjunkta budownictwa w Sanoku, na powiaty Sanocki i Leski.

— X. Jan Machaczek proboszcz w Nowym Sączu, nadał stypendium z fundacyi X. Medarda Neronowicza wynoszące 52½ złr. rocznie Józefowi Kasprzykiewiczowi, uczniowi gimnazyum w Nowym Sączu.

— W cmentarnej kronice naszej, pisze *Tydzień*, mamy do zapisania stratę jednej z tych rodzin, która zdają się od kilku pokoleń przeznaczone na męczeństwo. W Rzasniu, na wygnaniu zmarła dnia 3 (15) marca ś. p. hr. Oktawia z Sołtanów Sołtanowa, żona hr. Władysława. Poniosła ona życie w ofierze świętym obowiązkom matki i żony. Do roku 1863 z powodu słabego zdrowia, przez lat cztery z porady lekarzów przebywała w południowej Europie. Powróciła do kraju, — a gdy Murawiew zesłał hr. Władysława w Sybir, razem z dziatwą poszła za nim. Dwa miesiące temu, dnia 25 grudnia 1870 Pan Bóg jej wziął pięcioletnią córeczkę Tolę; wkrótce po niej poszła matka. [illegible] i męczarnie wycieńczyły jej siły. Zgon jej osieroci nieszczęśliwego wygnańca i drobną dziatwę. W tej zacnej rodzinie jest to już nie wiem który cios, bo od czterech pokoleń żaden z Sołtanów nie był oszczędzony. Wywożono ich, skazywano, dręczono, zabrano wszystkie majątności. Poczęło się to jeszcze za Stanisława Augusta, a ciągnie do dni naszych. Ani jeden nie uszedł z pogranicza, zsyłki lub męczeństwa. Pokój cieniom czcigodnej niewiasty. Była ona wzorem pobożności, dobroci, łagodności i szlachetności.

— *Le Rappel* donosi, że w południowej Francyi obiega między ludem pogłoska, iż Bismark zaręczył córkę swoją z synem Napoleona III, że po zawarciu pokoju przyjmie naturalizacyę we Francyi i ma zamiar zwrócić Lotaryngię i Alzacyę, a tylko przeklęta Komuna paryska stoi temu wszystkiemu na zawadzie. Francuzi tak mało mają w ogóle pojęcia o stosunkach politycznych, że nawet bajka tego rodzaju znajduje u nich wiarę.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 11 kwietnia pochmurno i chłodno, wieczór pogodny; termometr od 0°.0 doszedł do + 3°.0 R. Dnia 12go pogodnie; termometr od — 1°.8 doszedł do + 8°.0 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 13 kwietnia wysokość jego była 329'''.06, termometru + 0°.4 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— W piątek dnia 14go kwietnia, Sgo Waleryana męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konkurs o nagrodę.

Znajomość szkodliwych zwierząt, a mianowicie owadów, jest rolnikowi niezbędnie potrzebną. Zmuszony ciągle prawie walczyć z niemi, bronić się od ich napaści, potrzebuje on w ściślej zawsze mieć pamięci to wszystko, co nauka i doświadczenie pod względem rozpoznania ich natury i środków zaradczych wskazują. Wiadomości te w działach obszernych lub obcych językach ściśle naukowo traktowane, lub po pismach peryodycznych, broszurkach szczegółowych rozrzucone, nie łatwo są dla ogółu gospodarzy przystępne. Zawarte w nich opisy, bez podania środków zaradczych, często nie wystarczają [illegible]

Pragnąc niedostatkowi w tej mierze zaradzić i uzyskać na ten cel stosowny od Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa zasiłek pieniężny, Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego ogłasza niniejszem konkurs na napisanie dziełka w języku polskim o krajowych zwierzętach a mianowicie owadach szkodliwych i zaradczych przeciw nim środkach, przeznaczając nagrodę 600 złr. w. a. za pracę, która przez komisyę z ludzi fachowych złożoną za najlepszą uznana zostanie.

Ubiegający się o tę nagrodę winni dopełnić następujących warunków:

Nie trzymając się systematycznych, naukowych układów, czy to pod względem roślin czy zwierząt, ale biorąc raczej za podstawę działy i grupy gospodarskie roślin uprawianych na polach, łąkach, w ogrodach i sadach, i przechodząc je szczegółowo, opisać przy każdej szkodniki jej właściwe, z dołączeniem rycin dających wiernie i żywo ich wyobrażenie, a gdzie objaśnienie dokładne wymaga, z dołączeniem również przedstawienia obrazowego w jaki sposób uszkodzenie roślin zrządzone zostaje. Przy każdym winny być podane wszelkie środki zaradcze próbowane, wyróżniając przedewszystkiem skuteczne.

Opisy charakterystyczne powinny być ile możności treściwe, a zarazem przystępnie skreślone, aby ile można całe dziełko nie przenosiło 8 do 10 arkuszy druku, wraz z krótkiem zagajeniem, które w ogólnych uwagach o szkodliwości zwierząt i owadów, przyczynach ich rozmnożania się i środkach tępienia, objaśniać winno i wskazywać owych zwierzątach, ptakach i owadach, które za pożyteczne uznane zostały i raczej na ochronę ze strony gospodarza zasługują; mniej z nich znane w rycinie przedstawić należy.

Gdyby w względu na obszerność dziełka lub krótkość czasu opracowania owadów lasom szkodliwych, przynajmniej najszkodliwszych gatunków nie dało się wykonać, dział ten pominięty być może; co wszakże na ocenienie pracy konkursowej przeważnego wpływu nie wywrze.

Terminologia ma być ile możności utarta i łatwa, a oprócz nazw naukowych, objaśnione także nazwy ludowe, z dodaniem również nazw łacińskich i niemieckich.

Prace opatrzone godłem, wraz z kopertą opieczętowaną, mieszczącą wewnątrz nazwisko i mieszkanie autora, a zewnątrz to samo godło co na rozprawie, mają być nadesłane pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego najpóźniej do dnia 1 listopada 1871 roku. Uznana za najlepszą przez Sędziów, których Komitet ze znawców powoła, otrzyma nagrodę złr. 600 w. a. i zostanie własnością Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które jej wydanie zarządzi.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego.
Kraków dnia 1 kwietnia 1871.

H. Wodzicki. Prezes. — *J. M. Jawornicki.* Sekretarz.

Przed upływem miesiąca marca b. r. ustał księgosusz w Bucniowie, w Zarubińcach i w Nowosiółce, wybuchł zaś w Zagrobeli w powiecie tarnopolskim.

Obecnie zaraza ta istnieje w dwóch miejscowościach powiatu tarnopolskiego, gdzie w pięciu zagrodach między 783 sztukami bydła rogatego 13 sztuk zachorowało, z których 8 odpadło, a 5 ubito, a oprócz tego 53 sztuk o zarazę podejrzanego zarznięto.

Bochnia 7go kwietnia.

Pszenica 5·30, żyto 3.35, jęczmień 2·80, owies 1·85, groch 4·50, ziemniaki 1·20, siano 1·35, konicz 1·60, słoma —·95, drzewo twarde 11·50, miękie 10·—, mas okowity 1·—, funt masła 50 c.

Rzeszów 7go kwietnia.

Pszenica 5·10, żyto 3·20, jęczmień 2·60, owies 2·15, groch 3·80, bób 3·75, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki 1·25, rzepak 6·—, koniczyna 25·—, siano 1·50, słoma —·95, drzewo twarde 12·—, miękie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·45, mięsa —.19, kopa jaj 1·—.

Biała 8go kwietnia.

Pszenica 4·95, żyto 3·35, jęczmień 2·90, owies 2·20, kukurudza 5·50, groch 6·—, bób 6·25, soczewica 8·—, proso 6·50, tatarka 3·50, siano 1·70, słoma 1·40, mięso 25 cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 1·50.

Oświęcim 7go kwietnia.

Pszenica 5·25, żyto 3·50, jęczmień 2·75, owies 2·10, groch 5·50, bób 4·—, tatarka 3·—, konicz 2·50, ziemniaki 1·—, koniczyna 21.—, siano 2.—, słoma 1·95, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·70, masła 1·80.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 10 kwietnia. Naczelny dowódzca rokoszanów Cluseret rozwija wielką działalność organizacyjną. Jeżeli rząd wersalski ociągać się będzie, wojsko powstańców dojdzie do liczby 200,000. W ulicach Paryża wznoszą ciągle barykady. — *La France* donosi: Prusacy obsadzili dworzec kolei północnej w Paryżu, aby zapewnić ruch na tej kolei, i postawili oddział wojska w punkcie połączenia tej kolei z koleją okalającą Paryż.

Paryż 10 kwietnia. Gwardziści narodowi nie będący na służbie nie mogą opuszczać Paryża bez przepustki wydawanej z komendy placu albo z prefektury policyi. Oficerowie, którzy tego nakazu nie wypełnią, oddani będą pod sąd wojenny.

Paryż 10 kwietnia, w nocy. Dziennik *La Commune* ogłasza rozsadzonemi głoskami: Delegat Thiersa przybył w niedzielę i stawił się przed „Ligą obrony praw Paryża". Thiers oświadczył przez niego, że gotów na podstawie manifestu tej ligi przystąpić do rozpraw nad pojednaniem. Z delegatem tym pojechali do Wersalu obywatele Douvalet, Lafont i Desonnaz, podobnież Schoelcher z manifestem tej ligi, i takowy wraz z Ludwikiem Blanc wręczy Thiersowi dla przedłożenia go Zgromadzeniu narodowemu. Podstawą układów ma być tymczasowo rozejm i wybór pośredników.

Paryż 11 kwietnia. Gwardya narodowa paryska usiłowała przekroczyć Sekwanę, ale została pod Sèvres odpartą, natomiast równoczesny jej ruch pod Chatillon i Clamart powiódł się. Komuna wydała dekret zabraniający rozlepiania jakichkolwiek odezw bez jej wiedzy i zezwolenia.

Paryż 11 kwietnia. Raport Dąbrowskiego z d. 10go mówi: Wojska nasze usadowiły się w Asnières i zasłaniają linię Colombes - Hasene - Courbevoie; podstąpiliśmy aż pod Villers-Vallois i obsadziliśmy część Neuilly. Stan rzeczy u Porte Maillot polepszył się, gdyż w nocy zaniechano bombardowania. Wznieśliśmy nowe barykady przed rogatką. W nocy panował porządek na wszystkich posterunkach.

Wersal 10 kwietnia. Na zgromadzeniu narodowem oznajmił dziś Favre, że wszystkie rządy europejskie wyraziły rządowi wersalskiemu swoją sympatyę. Rząd niemiecki objawiał z początku niepokój, że zobowiązania przyjęte w warunkach pokoju nie będą spełnione. Dalej oświadcza Favre, że jest to potwarzą, aby rząd wersalski powołał Niemców do stłumienia powstania. Przyrzeka on, że gotów udowodnić dokumentami, iż zarzut ten jest bezzasadny. Niemcy uważają rząd wersalski za jedynie legalny. W końcu rzekł, że Komuna paryska napisała do jenerała Fabrice, że uznaje warunki pokoju. Zapytała przytem, czy w razie spłacenia pół miliarda, Niemcy opuszczą warownie paryskie. Zapytanie to pozostało bez odpowiedzi; znalazła ona tylko odpowiedź w milczącej pogardzie. Favre rzekł wreszcie: Chwila jest bliską, w której powstanie będzie stłumione.

Wersal 10 kwietnia. We środę ma przybyć 25,000 Francuzów z Niemiec.

Wersal 11 kwietnia. Zgromadzenie narodowe odrzuciło poprawkę deputowanego Randot, aby podzielić Paryż i Lugdun na kilka gmin. Delegaci Ligi republikanckiej przybyli dziś z Paryża z propozycyami pokojowemi do Favra, i aby się dowiedzieć od Thiersa o warunkach, jakie rząd wersalski postawić zamierza.

Bruksella 11 kwietnia. Pełnomocnik badeński na konferencye pokojową, tajny radzca Schweitzer, przybył tu wczoraj.

Bruksella 11 kwietnia. *Etoile belge* donosi, że jeden gwardzista narodowy, który za Paryżem się pokazał, został przez ułana pruskiego raniony pod St. Dénis.

Londyn 11 kwietnia. *Times* otrzymał z Wersalu z 10go taki telegram: Powstańcy przeciskając się przez las buloński, obsadzili Boulogne i aresztowanych członków rady gminnej odesłali do Paryża. Pułk żandarmeryi, który wczoraj uderzył na Asnieres, został odparty. Jutro albo pojutrze przyjdzie do stanowczej bitwy. Na dzisiejszem nabożeństwie za poległych jenerałów Bisson i Prechot, znajdowali się Thiers i Favre. *Daily News* donoszą z Paryża 10go: Dowódzca powstańców Henry, którego ucieczkę z Wersalu zaprzeczono, podpisywał dziś rano na placu Vendôme rozkazy, jako szef sztabu.

Londyn 12 kwietnia. Według *Daily Telegraph* 18.000 gwardzistów narodowych utworzyło tajną organizacyę stronnictwa porządku, aby w razie uderzenia wojsk wersalskich na Porte Maillot, równocześnie uderzyć na ratusz, na przedmieścia Belleville i Montmartre.

Darmstadt 11 kwietnia. *Darmstädter Ztg* donosi dziś urzędownie o pensyonowaniu 3go bm. prezesa ministrów bar. Dalwigka na jego własną prośbę. Tegoż dnia minister sprawiedliwości Lindelof zamianowany został oraz ministrem spraw zagranicznych, a tajny radca Bechthold ministrem spraw wewnętrznych i prezesem rady ministrów.

Karlsruhe 11 kwietnia. Doniesienie dzienników o sprostowaniu granic między Badenem a Szwajcaryą poczytanem jest przez *Karlsruher Ztg* jako bezzasadne; zamiar taki nie istnieje tu wcale.

Florencya 11 kwietnia. O. Hyacynt przybył tu i stanął u księcia Caetani. Podróż jego zostaje w związku z publikacyą listu jego przeciw msgrowi Nardi i odpowiedzi ogłoszonej przez tego ostatniego w *Buon Senso*. Mówią, że Gambetta zniechęcony obrotem rzeczy w Paryżu, udaje się do Rzymu z Laurierem, swoim sekretarzem jeneralnym w ministeryum spraw wewnętrznych.

Madryt 10 kwietnia. Strzelono do Zorilli, gdy jechał koleją północną, lecz go nie trafiono.

Korespondent peszteński donosi nam o zabiegach jenerała Ignatiewa w Konstantynopolu dla pozyskania Turcyi. Rosya ma w tym celu ofiarować rządowi Sułtana zupełną swobodę postępowania wobec zamieszek w Księstwach Naddunajskich. Zarazem jenerał Ignatiew ma wystawiać politykę Austryi, jako groźną dla Turcyi, z powodu, że dążeniem Austryi naturalnem jest opanowanie ujść Dunaju i szukanie tamże wynagrodzenia strat terytoryalnych dawniej poniesionych, lub w przyszłości ponieść się mogących. Jako ostateczny cel prowadzonej przez Ignatiewa intrygi, podaje korespondent zerwanie przyjaznych Turcyi z Austryą stosunków, odosobnienie ostatniej w razie wojny.

Wiadomości powyższe, za które wszakże nie możemy brać odpowiedzialności, są bardzo prawdopodobne. Od lat kilku utrwaliła się opinia bliskiej walki pomiędzy Rosyą a Austryą, przekonanie to podzielają ludzie polityczni w obu państwach, gdyż Rosya w duchu swej zaborczej polityki, ochrzczonej nazwą panslawizmu, musi na drodze swej spotkać się z Austryą. Fadiejew słusznie dowodzi, że Rosya nie jest w stanie rozpoczynać wojny z Turcyą, bez zapewnienia się o neutralności Austryi; ponieważ zaś w interesie Austryi byłoby wystąpić czynnie przeciw Rosyi, publicysta zatem moskiewski widzi konieczność dla carstwa zmierzenia się przedewszystkiem z Austryą. W duchu tych przekonań mogłaby działać dyplomacya rosyjska, usiłując odosobnić monarchię Habsburgów i uczynić niemożliwą ligę przeciw Rosyi na wypadek wojny z Austryą. Zadaniem dyplomacyi austryackiej byłoby w takim razie wyjaśniać intrygę i nie dopuszczać na odosobnione stanowisko monarchii, we wszystkich sprawach tyczących się wschodu.

Przyznając prawdopodobieństwo powyższym doniesieniom naszego korespondenta, nie myślimy utrzymywać, jakoby one miały zagrażać natychmiastową kampanią. Przeciwnie, akcya dyplomatyczna, której niepowodzenie zależy głównie od zręczności ajentów austryackich, może się ciągnąć bardzo długo, przygotowania i zbrojenia także mogą zabrać wiele czasu — jakkolwiek zatem wojna z Rosyą jest do przewidzenia, to wcale się nie da oznaczyć, kiedy nastąpi, a tem mniej można przypuszczać, aby pod tym względem zapadły już jakie postanowienia lub zobowiązania.

Już nawet boje u rogatek paryskich i przed Neuilly nie budzą zajęcia. Dzień za dniem dowiadujemy się tyle tylko, że strzelano z mniejszą albo większą wytrwałością, ale jaki rezultat tego wszystkiego? Czcza pukanina, która przestała straszyć. Po za tą kanonadą bez celu rozpoczęły się układy między Paryżem a Wersalem. Delegacya paryska miała przedłożyć Thiersowi i Favrowi punkta ugodne, aby ci zdali sprawę zgromadzeniu narodowemu. Jakie mogą być podstawy tego kompromisu między dwoma rządami, wprost przeciwne wyznającemi zasady? Sądzimy, że obie strony pragną tylko zyskać na czasie. Bezczynność zabije rząd wersalski — słusznie mniema Komuna — a nam przyniesie możność obwarowania się przed napadem. Natomiast rząd wersalski sądzi, że zwłoka zwiększy jego siły zbrojne, a w Paryżanach rozbudzi przekonanie o niepodobieństwie utrzymania władzy, opartej na rozboju publicznym i prywatnym. Rachuba ta może zawieść.

Rząd pruski wcale nie zamierza wdawać się w walkę między Paryżem a Wersalem, będąc przekonany, że dość chcieć poprzeć Thiersa, aby ten stał się niepodobnym. Mimo tego stan obecny nie może przedłużać się w nieskończoność, a jeżeli Europa nie wda się i nie poprze energicznie rządu wersalskiego, ten niewydobędzie ze siebie siły dostatecznej ani też nie znajdzie środków do uzbrojenia prowincyi przeciw stolicy. Tymczasem wedle świadectwa *Gaz. krzyżowej* gabinet angielski nalega w Berlinie, aby skłonić Prusy do interwencyi w sprawy Paryża.

Półurzędowe dzienniki pruskie dziwią się, iż tyle hałasu zrobiło nieuszczenie pierwszej raty francuskiej; gdy rzeczywiście pozostaje Francyi cały rok do wypłacenia jednego miliarda, a cały dług ma być spłacony w trzech latach. Francya dłużną jest bezpośrednio 50 milionów za utrzymywanie wojska, i te winna uiścić na terminie.

Z powodu opozycyi katolickiej w parlamencie niemieckim podczas obrad nad adresem, *Kreuz-Ztg* dowodzi w artykule wstępnym, iż restauracya cesarstwa w Niemczech nie ma nic wspólnego z dawnem kościelnem stanowiskiem Cesarzów, i że cesarstwo dzisiejsze opiera się przedewszystkiem na kościele protestanckim.

Jenerał pruski Steinmetz, który w początkach wojny francuskiej został odsunięty od dowództwa i zamierzał porzucić służbę pruską, a nawet jak głoszono, przyjąć służbę w Austryi, otrzymał teraz stopień marszałka obok listu Cesarza Wilhelma, który mu przypomina świetne dla oręża pruskiego zwycięstwa jego z r. 1866. To przypomnienie wraz z nowym stopniem wojskowym bardzo powiększa prawdopodobieństwo domysłu o zamiarze jenerała przejścia do obcej służby. Teraz zostaje mu niejako droga do tego odcięta.

Nowy minister rumuński spraw wewnętrznych wystosował do władz sobie podległych okólnik, w którym zbija wieści o zamiarze abdykacyi ks. Karola. Niemniej raporta przychodzące od księcia do Berlina świadczyć mają, iż tenże czuje się dziś silniejszym i bezpieczniejszym niż za poprzedniego gabinetu. Ta pewność siebie nie ma jednak wcale źródła w gabinecie, lecz w zagranicznych stosunkach. List nasz peszteński powyżej zamieszczony wyświeca stanowisko Rosyi pod względem Księstw. Gdy z Petersburga nakazano ucichnąć agitacyom, agitacye ustały; ponowią się, gdy tego będzie potrzeba.

W Konstantynopolu obiega pogłoska, iż Car tego lata zwiedzi Konstantynopol i Jerozolimę.

Dotychczas nie znajdujemy potwierdzenia wiadomości podanej przez florencką *Italia nuova* z 8go, jakoby Porta żądała od wice-króla Egipskiego wydania sobie portów na morzu Czerwonem, niby z pobudek sanitarnych, gdyż Porta chce tam trzymać załogi swoje. Wice-król miał odmówić, a nadto opatrzeć porty swoje torpedami, żeby niedopuścić statków tureckich. Ani jednem słowem wiadomość ta nie została dotąd poparta.

O sporze angielsko amerykańskim sprzeczne dochodzą wiadomości: angielskie dzienniki utrzymują, że komisya mieszana w Nowym Jorku pracuje nad ugodą, któraby załatwiła sprawę „Alabamy" i spór o rybołostwo, tak iż znaleziono już podstawę do obliczenia roszczeń amerykańskich i przyjęto zasadę wynagrodzenia; natomiast amerykańskie dzienniki utrzymują, że oprócz wspólnych obiadów dla komisarzy, nic jeszcze nie zrobiono.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Londyn 12 kwietnia. *Standard* donosi, że Bismark zawiadomił poufnie Anglię i Francyę iż wolałby, aby państwa te nie trzymały w Berlinie dłużej reprezentantów w stopniu ambasadorów.

Wersal 12 kwietnia przed południem. Wczoraj i dziś rano słaba tylko kanonada dała się słyszeć pod Paryżem. Nic szczególnego nie zaszło.

Kursa. Wiedeń 13 kwietnia, godz. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 58·70. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·45 — Losy z r. 1860 96·—. — Akcye banku 732·—. — Akcye kredytowe 277·30. — Londyn 125·30. — Srebro 122·50. — Dukat 5·90. — Lombardy 182·60. — Losy z roku 1864 125·75. — Akcye franco-austr. 114·—. — Napoleony 9·97·½ Akc. kol. gal. Karola Ludwika 262·50 Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 182·25. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 109. — Akcye banku jenerał. 93.—. — Renta w srebrze 68.60. — Oblig. indemniz. gal. 74·60. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164· — Akcye anglo.-banku 273·75 Akcye kol. rządow. 414·50. — Akcye kol. siedm. 169·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol. Pardubic. 180·50. — Akcye kol. północ. 219·50. — Tramway 213·50. — Akcye banku budowy 81·50. — Akcye kol. wschod. 86·25 — Akcye kolei Alföd. 173·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84·50 — Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rub.	163½	162¼
Talary prus. za 100 tal.	186	184½
Bankn. prus. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123½	122½
Dukat ważny	5 93	5 84
Napoleon d'or	10 8	9 96
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	74	73
5% „ „ „ „ „	84	82¾
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	258
„ L. Czerniowieck.	182	139
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	95 —	91 —

Wiedeń 12 kwiet.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	58 90	58 80
5% „ „ „ sreb.	68 80	68 70
„ Obl. ind. niż. Aust.	97 —	96 50
„ „ „ czeskie	95 50	94 50
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 70
„ „ „ galicyjsk.	75 —	74 60
„ „ „ bukowiń.	72 50	72 —
„ „ „ siedmiog.	75 25	74 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 25	107 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4 „ galicyjskie	72 25	71 75
5 „ „	— —	82 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88 —
5 „ węgiersk. losow.	91 —	90 50
5 „ zakł. kred. austr.	106 60	106 40
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 —	122 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	283 50	282 50
„ „ „ 1854	90 —	89 50
„ „ „ 1860	96 50	96 30
„ „ „ 1864	125 50	125 25
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	162 75	162 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
„ księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 29
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	731 —	729 —
Zakładu kredytowego	276 —	275 80
Żeglugi par. na Dun.	599 —	597 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2185	2150
„ rządowej fr. a.	416 —	415 —
„ zachodn. c. El.	221 —	220 50
„ Pardubickiej	180 50	180 —
„ południowej	183 —	182 70
„ Galicyjskiej	260 50	260 —
„ Czerniowieckiej	182 —	181 50
Kol. węg. półn. wsch.	159 25	158 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 75	161 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	173 75	173 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 75	93 25
„ „ Siedmiogrodz.	170 25	169 75
„ „ Cisańskiej	249 50	248 50
„ „ wschod. węg.	86 50	86 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	210 —	209 50
„ „ Franc. Józefa	196 —	195 50
Akcye bank. anglo au.	267 —	266 50
„ „ angl. węg.	85 —	84 50
„ Zakł. kred. węg.	96 25	95 75
„ bank. frank. austr.	113 50	113 —
„ „ węgierskiego	69 —	68 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 —	92 50
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	108 50	108 —
„ dla obrot. ogól	164 25	163 75
„ Tow. han. pł. leś.	30 25	29 75
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 25	94 75
„ (Emis. 1862) „ „	92 80	92 60
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
„ „ Emis. 1867 „	134 75	134 25

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 —	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 75	104 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	104 25	103 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 —	79 90
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 75	89 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 25	90 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	97 —	96 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	96 —	95 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 75	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 81	5 89
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 98	9 97
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 53

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 50
Srebro, kupony	123 —	122 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 85 25	1 84 75
Lwów 11 kwiet.		
Dukat holenderski	5 88	5 81
„ cesarski	5 90	5 84
Półimperyał rosyjski	10 20	10 5
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 —	82 25
„ „ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. Banku hip.	88 25	87 90
Obligi indem. bez kup.	75 —	74 25
Akcye kol. gal. b. kup.	261 —	259 50
„ „ lwow.-czer.	181 —	179 50
Akcye Banku hip. gal.	119 —	117 50
Warsz. 11 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 29	89 79
„ „ 2 ser. „	88 46	88 13
kupon „	— —	1 21 1/9
Listy zastaw. nowe „	88 17	87 83
kupony „	— —	1 51 4/9
Listy likwidacyjne „	73 31	72 98
kupony „	— —	1 44 4/9
Kolej warsz. wiedeńska	71 50	70 75
„ „ bydgows.	68 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.39
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3 35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5 48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.35
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.42
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.17 / 10.92
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Lud. według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwej, zaś na kolei półcn. Ferdynanda według zegaru pragsk., o 12 m. później od krakowa

Dom komisowy L. Sroczyńskiego
oraz
Skład Herbaty zaopatrzony świeżo sprowadzonym zapasem przeniesiony został do Hotelu Saskiego od ul. Sławkowskiej.
(472-3-3)

(560-3-3)

†

Za duszę ś. p.
Księcia Władysława Sanguszki
odprawi się
w dniu 15 Kwietnia 1871 r., jako w pierwszą rocznicę śmierci,
Nabożeństwo żałobne,
w KOŚCIELE XX. BERNARDYNÓW w TARNOWIE,
na które Oficyaliści bractwa Tarnowskiego pobożnych zapraszają.

†

W Sobotę d. 15 Kwietnia 1871 r.
o godzinie 11 rano
w kościele OO. Kapucynów w Krakowie
odprawi się
Msza święta
za duszę ś. p.
księcia
WŁADYSŁAWA SANGUSZKI.
(562-1-2)

Nr. 1619. (417-1-3)

Konkurs

na posadę konceptowego **praktykanta** przy urzędzie gminnym w Drochobyczu z rocznem adjutum 300 złr. w. a.

Wymaga się wieku nieprzekraczającego 30 lat, ukończenia gimnazyum i wykazania poprzedzającej praktyki w jakim publicznym urzędzie albo u adwokata lub notaryusza.

Stałe przyjęcie nastąpi po roku pomyślnej próby.

Podanie o tę posadę wnieść należy w przeciągu 4ch tygodni od ogłoszenia w dziennikach na ręce burmistrza.

Z Urzędu gminnego.

Drohobycz d. 1 Kwietnia 1871 r.

Nr. 1649. (476-1-3)

Konkurs

na posadę **urzędnika policyi** (rewizora) w mieście Drohobyczu z płacą 500 złr. w. a., z prawem do emerytury podług norm rządowych, z mundurem i wolnem pomieszkaniem o jednej izbie i jednej kuchni będącem.

Wymaga się odpowiedniej kwalifikacyi i daje się warunek, że ubiegający ma się poddać jednorocznej próbie, po której udaniu się na tej posadzie stabilizowanym zostanie i wliczone mu będą lata jego poprzedniej publicznej służby — Ubiegający się, o którego odpowiedniej kwalifikacyi nie nasunie się żadne powątpiewanie, zostanie nawet zaraz, to jest przy jego przyjęciu i zamianowaniu stabilizowanym. — Podanie o tę posadę wnieść należy w przeciągu czterech tygodni od ogłoszenia w dziennikach na ręce burmistrza.

Drohobycz d. 1 Kwietnia 1871 r.

Nr. 1181. (475-1-3)

Konkurs

do obsadzenia w mieście Drohobyczu w Galicyi posady **lekarza miejskiego**, doktora medycyny, z płacą 600 złr. w. a. z prawem do emerytury podług norm rządowych.

Jeżeliby lekarz słynący jako znakomitość w swym zawodzie życzył sobie objąć tę posadę, reprezentacya miejska jest gotową wejść z nim w osobny układ o przyznanie wyższej płacy.

Warunek jest ten położony, że lekarz miejski bez zezwolenia miejskiej reprezentacyi ubocznych posad przyjmować nie może.

Ubiegający się ma wykazać dokładną znajomość języków krajowych.

Do wnoszenia podań termin 4 tygodnie od dnia ogłoszenia w dziennikach na ręce burmistrza.

Z Magistratu.

Drohobycz d. 1 Kwietnia 1871 r.

Już nie potrzeba kaloszy.

Wiedeński lak olejno-kauczukowy.

Przez nacieranie tym wybornym lakiem, nabiera obuwie jasnego połysku i staje się wodotrwałem. — Jedna flaszka wraz z wskazówką użycia **90** c.

Eau Sibirienne (Frostgeist)

służy do szybkiego oddalenia zastarzałych uszkodzeń wskutek mrozu, pęcherzów i t. p. i jest wybornym środkiem przeciw tym cierpieniom. — Jeden flakon z wskazówką **1** złr. **60** c.

AXICON.

Jedyny i pewny środek, aby karabiny, szable, rękojeści od pałaszy i wszelkie gatunki towarów stalowych zakonserwować, uchronić od rdzy, takowe czyścić bez uszkodzenia stali lub politury. Z tego to powodu takowy panom posiadaczom broni, fabrykantom towarów stalowych, jak najusilniej się poleca. — Słoik wraz z objaśnieniem **80** c.

***F. Müller* w Wiedniu.**

Jedyny Skład na całą Galicyą u p. **JAKÓBA GOLDWASSERA w Krakowie,** przy ulicy Floryańskiej w hotelu „pod Różą“. (187-8-12)

Kąpiele w Piszczanach w Węgrzech.

Otwarcie pory kąpielnej 15go Maja br.

Z dawna słynne kąpiele mułowe w Piszczanach okazały swą skuteczność każdego czasu w najcięższych wypadkach gośćca i dnawości, chorobach stawów, następstwach ciężkich ran, w zołzach.

Podróż koleją rządową, południowo-wschodnia linia. Stacya Dlöszeg.

Bliższych wiadomości udziela lekarz kąpielowy Dr. **A. Wagner** (mieszka do początku Maja w Wiedniu, Stadt, hotel „zum König von Ungarn“). Broszury o tych kąpielach dostać można w Księgarni *Gerolda*. (546-1-4)

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,
w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,
zaleca swój wyborowy Skład (213-18-24)
siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.
rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Guwernantki.

Guwernantki, Damy do towarzystwa, Guwernerów, Nauczycieli muzyki, języków, jako też **BONY** poleca
***Mrs. Emily Reisner* w Wiedniu, 41, Praterstrasse Nr. 41.**

Gdy małe dzieci,
przez towarzystwo z francuzkiemi dziećmi, które tylko po francuzku mówią, uczą się tego języka prędko i bez trudności, pozwalam sobie polecić
francuzkie Bony i francuzkie dziewczęta i chłopców,
które sprowadzone wprost z ich ojczyzny, dla młodych dzieci do łatwiejszego wyuczenia się języka francuzkiego.
(123 7-12) ***Mrs. Emily Reisner* w Wiedniu. 41, Praterstrasse 41.**

W uznaniu rzetelnej prawdy czuję się obowiązanym profesorowi matematyki panu R. v. ORLICE w Berlinie (Wilhelmstrasse Nr. 129) dokonany czyn potwierdzić, iż za pomocą jego instrukcyi gry już **dwa terna** wygrałem: jedno w 5 numerach a drugie w 4ch, a mianowicie pierwsze za pomocą instrukcyi, którą przy końcu Listopada r. z. otrzymałem **28 Grudnia z. r.** — a drugie za pomocą otrzymanej instrukcyi w Styczniu b. r.— **Przy takiem zdarzeniu** nie mogę się wstrzymać od głośnego wysławienia tego faktu. (527-2-2)

Praga 12go Lutego 1871 r.

J. Linhart,
Nauczyciel realny.

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na **nieustannym skutku** mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racyonalnej spekulacyi loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne
INSTRUKCYE GRY.

Warunki 10% części wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcyi 1, resp. 2 złr. w. a. za koszta przesyłki.

Na żądanie tajemnica. Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód **bezpłatnie** bliższe objaśnienia. Adresować:

Do profesora matematyki **von Orlice** w Berlinie, Wilhelmstrasse Nr. 129.

Zamówienia na: (532-2-3)
Wodę gorzką, Pandur, Kissingen, Rakoczy i t. d.
wypełniają się natychmiast z najświeższego napełnienia przez Kantor k. B. **rozsyłkowy wody Mineralnej w Kissingen.**

Dla Kawiarń i Restauracyj

pewna ilość mocnej, dobrej i taniej Porcelany do sprzedania
w Składzie fabrycznym porcelany **J. Poya** w Wiedniu, Naglergasse N. 9.

1	talerz płytki podwójnej grubości zębiony 8½″ biały	16 c.,	2go gatunku 12 c.
1	„ głęboki „ „ „	„ 18 „	„ „ 14 „
1	„ owalny „ „ „ na 1 porcyą	„ 18 „	„ „ 14 „
1	„ „ „ „ „ na ½ porcyi	„ 15 „	„ „ 13 „
1	„ deserowy „ „ „	„ 10 „	„ „ 8 „
1	filiżanka na kawę „ „ „	„ 14 „	„ „ 12 „
1	„ na herbatę „ „ „	„ 20 „	„ „ 18 „
1	kamień na zapałki z miseczką na popiół najnowszy fason	16 „	„ „ 12 „
1	pieprzniczka, solniczka i naczynie na patyczki do zębów	18 „	
1	naczynie na musztardę z przykrywką i łyżeczką	30 „	„ „ 25 „

Przesyłki zadatkowe za pobraniem należytości. (246-4-6)

Główny Skład
PORTLAND-CEMENTU,
sprzedaż po cenach fabrycznych,
(453 3-6) w domu handlowym pod firmą:
***Antoni Hoelcel* w Krakowie.**

Giesshüblerska woda szczawiowa

„Zdrój króla Ottona“ przy Karlsbadzie (austryacka Salcerska woda),
najczystszy alkaliczny szczawik, (319-2-6)
codziennie świeżo napełniana, do nabycia przez
Zarząd zdrojowy Giesshüblerski
***Mattoni et Knoll* w Karlsbadzie.**
Broszury, cenniki itd. udzielają się bezpłatnie.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(141-40-)

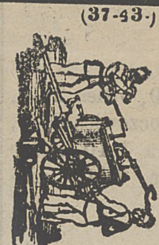
Ogłoszenie.

(470-2-3)

Na umieszczenie Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, poszukuje się **pomieszkania** składającego się z **7 pokoi**.

Oferenci w tej mierze zechcą się w tutejszem c. k. Starostwie zgłosić.

(37-43-)



Realność

przy ulicy Wolskiej „Odrobiny“ zwana, złożona z dwóch domów mieszkalnych i ogrodu, jest z wolnej ręki każdego czasu do **sprzedania.**

Bliższą wiadomość powziąść można u właścicielki codziennie w godzinach południowych. (503-1-3)

Główna wygrana 220.000 złr.

najniższa wygrana 170 złr.

Dnia 15go Kwietnia 1871 odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie **120 Milionów 983.000 złr.** Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 it.d. i 170 złr. w.a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 220.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygranych każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (390-8 8)

J. Breycha
w Frankfurcie a. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Ostrzeżenie!

Ponieważ żadnych weksli nie wystawiałem ani też nikogo do wystawiania ich nie upoważniałem, zatem oświadczam, iż wszelkie weksle z moim podpisem uważać będę za fałszywe i spłacać takowych nie będę.

Mała d. 24 Marca 1871 r.
(438-3-3) ***Ludwik Iwelski.***

Mieszkanie

na II. piętrze, z 9 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni, wozowni, stajni i t. d. złożone — całkiem nowe — przy ulicy Poselskiej pod L. 136, będzie od **1go Lipca** b. r. **do wynajęcia.**— Wiadomość u właściciela w tym samym domu na I. piętrze. (480-3-3)

FOLWARK

3 mile odległy od Ropczyc, obejmujący ornej, przeważnie pszenicznej, ziemi 105 morgów, łąk 12 morgów, lasu 22 morgów z budynkami nowemi, propinacyą, inwentarzem, lub bez tegoż, jest z wolnej ręki do sprzedania każdego czasu.

Bliższą wiadomość powziąć można pod adresem: ***W. Jaźwiecki,*** ostatnia poczta Wielopole Skrzyńskie. (435-3-3)

Soeben erschien: (8. sehr vermehrte Auflage) 30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen.
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 3 fl. 20. mit Francopostversendung
Zu haben in der Ordinationsanstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. BISENZ,
Stadt, Currentgasse 18 in Wien. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt und werden die Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

(15-61-)

WILHELM FENZ

w KRAKOWIE,
poleca
swój Skład wszelkich
NASION ERFURCKICH
jarzynnych, pastewnych i ekonomicznych,
oraz wszelki wybór
najpiękniejszych kwiatowych,
noże ogrodnicze w wielkim wyborze,
Termometry do oranżeryj,
jak również
dobrze asortowany Handel
TOWARÓW GALANTERYJNYCH I NORYMBERSKICH.

Każdy kupujący nasiona, otrzymuje 10% zniżki. (363-10-12)

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński
ul. Floryańska L. 333, I. piętro.
(56 30-)

OGŁOSZENIE.

(442-2 6)

Niżej podpisana Komisya otwiera
drugą królew.-węgierską Loteryę rządową,
której cały czysty dochód z rozporządzenia Jego cesarskiej i królewskiej Mości na **wspomożenie do pracy niezdolnych Honwedów z roku 1848/9** przeznaczonem zostanie.

Loterya ta zawiera w sobie **4,338** wygranych, które wszystkie razem 240,000 złr. w. a. wynoszą. — Między temi główna wygrana **100,000** złr.; druga wygrana **20,000** złr.; dwie wygrane po **5,000** złr.; dziesięć po **1,000** złr.; dwadzieścia po **50** złr.; a cztery tysiące po **10** złr.

Ciągnienie nastąpi nieodzownie
30 Czerwca 1871 r.
w BUDZIE,
przez podpisaną Komisyę.

Cena losu 2 złr. 50 c.

Losów można nabyć u podpisanej Komisyi, u Kolektantów loteryjnych, Urzędów poborczych i pocztowych w całej austryacko-węgierskiej monarchii, jako też i u innych sprzedających losy w miastach.

Królewsko-węgierska Komisya stanowcza loteryjna.

Buda 15go Marca 1871 r.

Alojzy Motusz,
kr. węg. Radca sekcyjny.

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany:
Styryjski Sok ziołowy,
jest zawsze świeżo do nabycia w Krakowie:
u pp. *J. Jahna, W. Fenza* i *J. Trauczyńskiego*.
Jedna flaszka kosztuje 80 cent.
(57-11-49)

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy



Skład zegarków M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6
sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe gatunkowe.
Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ z podwójną kopertą 15—17 „
„ ankrowe o 15 kam. 16—19 „
„ „ gar. z kr. szkł. 19—25 „
„ remontoary 28—30 „
„ „ z podw. kop. 35—40 „
Złote dto z kryszt. szkłami 30—36 „
„ „ N. 3 złot. o 8 k. m 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „
Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (30-45-)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „
Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.
Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej.
Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*
Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*